Nr. 250. We Lwowie, Czwartek dnia 3. Listopada 1881. **Rok X**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWO: kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . złr. — „
Kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i ksiestw Nadbr.
„ Serbji

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie biére administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Hassenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. 1. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajeneja centr. eksp. ogłoszeń. G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Hassenstein et Vogler. Reichmann et Freudler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kuklinski w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 30 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesięc listopad:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW 2. listopada.

(Cel odwiedzin włoskich w Wiedniu. Alians austro-włosko-niemiecki wobec Moskwy. — Wybory w Niemczech. — Z budżetowej komisji delegacji przedlitawskiej; drażliwa interpelacja p. Czerkawskiego. — Kwestja reformy podatków niestałych — Chłopi nie pospieszyli uczcić Józefa II., nie chcą się dać użyć przeciw szlachcie — ztąd piekielny lament *Tagblattu*.)

Odwiedziny dworu włoskiego u dworu austro-węgierskiego w Wiedniu nabrały znaczenia politycznego z tego powodu, iż towarzyszyli królowi włoski minister-prezydent i włoski minister spraw zagranicznych. Monarchowie wymieniali między sobą objawy serdecznej przyjaźni, a ich dyplomaci konferowali z sobą w sprawach polityki europejskiej. Ale nie tak prędko się dowiemy, co uradzono, co postanowiono. Osią polityki europejskich mocarstw jest sprawa wschodnia a mianowicie ewentualność bliższego lub późniejszego rozpadnięcia się Turcji. Powszechne dawniej przekonanie panowało, że chwila rozpadania się Turcji europejskiej, będzie chwilą wybuchu wielkiej wojny powszechnej o spadek po niej. A że rezultat każdej wojny jest wątpliwy, więc dyplomacja europejska stara się naprzód porozumieć się, aby i w razie rozpadania się Turcji uniknąć wojny powszechnej. Tworzą się przymierza, które swą potęgą zespoloną mają z jednej strony powstrzymać te mocarstwa, które by już teraz przystępywać pragnęły do rozpoczęcia rozbioru Turcji, z drugiej strony zaś, na wypadek, gdy owoc rozbiorowy dojrzeje, zabezpieczyć już wcześnie udział każdego ze sprzymierzonych mocarstw w rozbiorze i naprzód opór innych mocarstw uniemożliwić, lub ich żądzę wzięcia udziału w rozbiorze sparaliżować.

Włochy spostrzegły, że ostatni jest czas dla nich, pomyśleć również o ewentualności rozbioru Turcji i o zabezpieczeniu sobie pewnego udziału. Miały do wyboru albo alians z Anglią i Francją, albo alians z mocarstwami północnemi, tj. z Austrją, Niemcami i Moskwą. Anglia, Francja jako mocarstwa morskie, dominujące na Śródziemnem morzu, niechętnie patrzą oddawna na usiłowanie Włoch stania się trzecią potęgą dominującą na morzu Śródziemnem. Nietylko Francja oparła się wciskaniu się wpływu włoskiego w Tunisie, ale i Anglia, gdzie tylko zetknie się z wpływem włoskim na brzegach Śródziemnego morza, wszędzie go wypiera.

Po takich doświadczeniach Włochy przyszły do przekonania, że nic im innego nie pozostaje, jak przyłączenie się do północnych mocarstw. Wszystkie prawie stronnictwa włoskie posiadają tradycyjną przebiegłość w sprawach dyplomacji, wszystkie więc od razu uznały konieczność dla Włoch, przystąpienia do przymierza północnych mocarstw, jako mogącego jedynie przynieść korzyść znaczną państwu Włoskiemu na wypadek rozbioru Turcji. Temu przypisać należy ową jednomyślność prawie, z jaką przyjęto odwiedziny włoskiej pary monarszej w Wiedniu, pomimo iż przez tak długie lata Austrja była najwięcej we Włoszech znienawidzonem państwem.

Zadają sobie wszyscy pytanie, czy Włochy przystępują do austro niemieckiego przymierza, czy też do trójcesarskiego?.. Nasz korespondent rzymski pisze, że Włochy dopiero wtedy zdecydowały się zbliżyć do Austrji, a ministerstwo dopiero wtedy postanowiło odwiedziny swej królewskiej pary w Wiedniu, gdy ambasadorowie włoscy z Petersburga, Berlina i Wiednia potwierdzili, iż trójcesarskie przymierze nie przyszło wcale lub nie przyszło jeszcze do skutku. Nam się jednak zdaje, że jeśli jeszcze nie jest zawarte, to przystąpienie Włoch do austro-niemieckiego przymierza przyspieszy to zawarcie. Wobec aliansu austro-włosko-niemieckiego Moskwa nie może pozostać odosobniona, lecz musi chcąc nie chcąc przystąpić do niego.

Kontralians z Anglią i Francją na nicby się nie przydał Moskwie, — przeciwnie, naraziłby ją na największo niebezpieczeństwo. Na wypadek wojny Anglia i Francja mogłyby jej dać pomoc dopiero wtedy, gdyby wojska carskie zwycięzko zajęły kraje bałkańskie, podczas gdy sprzymierzone Austrja, Włochy i Niemcy w każdej chwili pospieszyć sobie mogą z pomocą. Ale mając Austrję i Niemcy przeciw sobie, Moskwa ani marzyć może o pochodzie na Bałkany. Pokonać by musiała pierwej Austrję i jej sprzymierzeńców, zanim przekroczyćby mogła Dunaj. Na taki hazard nie puści się Moskwa, więc można być przekonania, że przystąpić będzie musiała do austro-włosko-niemieckiego przymierza, i w tym celu porzucić lub bardzo znacznie zmodyfikować swe dawniejsze plany co do półwyspu Bałkańskiego, i zadowolić się dosyć skromną rolą w tem poczwórnem przymierzu.

* * *

Jakkolwiek dotąd jeszcze nie mamy ostatecznego rezultatu wyborów w cesarstwie Niemieckiem — bo berlińska depesza, którą mamy przed sobą, przynosi nam wykaz zaledwie 295 wyborów na 397 — to jednak można już stanowczo powiedzieć, że wybory uposażyły Bismarka w nową porażkę. Powiedzielibyśmy nawet: w klęskę, gdybyśmy nie znali tego lekceważenia, jakie Bismark okazuje zawsze dla wszelkich parlamentarnych operacyj. Wyborami ostatniemi naród niemiecki oświadczył się przeciw rządowi, i to zarówno przeciw jego ekonomicznej jak i przeciw jego prawno-politycznej polityce; mimo to Bismark nietylko nie ustąpi z zajmowanej posady naczelnika rządu, ale nawet w niczem nie zrobi najmniejszego ustępstwa narodowi. Będzie dalej tak jak dotąd dążył do dopięcia wytkniętego przez siebie celu, otaczał Niemcy wałem ceł ochronnych, tworzył rządowe monopole i robił eksperymenta z państwowym socjalizmem.

Ta dziwna sprzeczność między rezultatem wyborów, który niezaprzeczenie zachwiał stanowisko Bismarka, a tym faktem, że stanowisko kanclerza wcale zachwianem nie jest, i że Bismark tak jak dotąd będzie wiódł parlament na pasku swej woli; dziwna ta sprzeczność tłumaczy się znaną biegłością Bismarka w zawieraniu kompromisów i tworzeniu z nich takich rozmaitych kombinacyj, aby atuty były w jego ręku. Faktem jest bowiem, że ta frakcja parlamentarna, która stanowiła zawsze najposłuszniejszą gwardję kanclerza, która szła zawsze za najlżejszem jego skinieniem, która, słowem, była parlamentarnem wcieleniem polityki bismarkowskiej, tak dotkliwą przy wyborach poniosła klęskę, że niemal zniweczoną została. Mniej dotkliwą, zawsze przecie dość znaczną klęskę poniosło stronnictwo narodowo-liberalne, które także należało do liczby parlamentarnych grup, idących po stronie Bismarka. Natomiast wszystkie opozycyjne stronnictwa wzrosły liczebnie.

W poprzednim parlamencie rozporządzał Bismark 190 głosami. Składały się na to trzy frakcje, mianowicie frakcja konserwatystów, która liczyła 58 mandatów, frakcja wolno-konserwatywnych, czyli tak zwana „partja Rzeszy“, która liczyła 49 mandatów, i wreszcie frakcja narodowo-liberalna, która liczyła 83 mandaty. Z tych trzech grup najmniejszą klęskę poniosło stronnictwo konserwatywne, największą owa frakcja wolno-konserwatywnych mameluków Bismarka, a dość dotkliwą partja narodowo-liberalna. Uwzględniając możebne szanse, jakie mają jeszcze te trzy grupy przy wyborach ściślejszych, okazuje się, że ostatecznie będą one w nowym parlamencie słabsze o jakie 25 do 30 mandatów, a może nawet i więcej. Samo bowiem stronnictwo narodowo-liberalne ma stracić 23 mandaty, a mameluki około 20 mandatów. Jednakże, przypuszczając, że obie te frakcje odbiją się cokolwiek przy ściślejszych wyborach, można śmiało już twierdzić, że ten konglomerat parlamentarny, który dawniej stanowił gwardję Bismarka, będzie o jakie blisko 30 mandatów słabszy i przeto większości w parlamencie stanowić nie będzie.

Aby więc mieć większość za sobą, będzie musiał Bismark poszukać sprzymierzeńców po przeciwnej stronie Izby. Po tej przeciwnej stronie zasiada naprzód silne, karne, świadome celu stronnictwo klerykalne, zwane „centrum“, które w ostatnich wyborach zdobyło kilka nowych mandatów i będzie teraz rozporządzało przeszło stu głosami; dalej zasiada grupa takzwana secesjonistów, która się wyłoniła z dawnego stronnictwa narodowo-liberalnego, odkąd Bennigsen, wódz tego stronnictwa, począł ślepo iść za Bismarkiem; obok nich zasiada pod wodzą Virchowa grupa postępowców, która zdobyła w tych wyborach 10 nowych mandatów; i wreszcie zasiadają po tej stronie Polacy, partykularzyści, protestujący, welfi i demokraci.

Oczywiście najponętniejszem Bismarkowi jest stronnictwo klerykalne. Pod względem tendencyj i zasad schodzi się ono bowiem w niejednym punkcie z Bismarkiem, a co do siły, przedstawia imponującą liczbę karnych żołnierzy, która od razu szalę zwycięztwa może przerzucić na tę lub na ową stronę. Aby jednak zawrzeć sojusz z tem stronnictwem, musi Bismark zaniechać kulturnej walki i zawrzeć ugodę z Rzymem. Bo centrum jest partją samodzielną, niedającą się kierować, lecz idącą świadomie do celu. A ponieważ stanowić będzie przeszło czwartą część Izby, będzie więc trzymało w swem ręku klucz parlamentarnej sytuacji. Cała przebiegłość Bismarka na nic się nie zda w danym razie; większości, bez centrum, nie stworzyłby on nawet i wtedy, gdyby zdołał wtłoczyć napowrót secesjonistów pod sztandar narodowo-liberalny. Musi więc zawrzeć z klerykałami kompromis, głowę posypać popiołem rzymskim i przed Windhorstem ugiąć się.

Inaczej wybuchnie konflikt między parlamentem a rządem, konflikt taksamo ostry jak ów, który się odezwał przed wojną duńską. W takim wypadku rząd musiałby parlament rozwiązać i rozpisać nowe wybory. Ale ponieważ ostatnie wybory okazały jawnie, że opinia publiczna w Niemczech przechyla się stanowczo na stronę wrogów Bismarka, przeto nowe wybory mogłyby jeszcze większą zgotować kanclerzowi klęskę. I dlatego rząd nie ucieknie się do tego środka, nie zechce się narażać na nową i jeszcze dotkliwszą przegranę, lecz raczej zawsze sojusz z klerykałami, zwłaszcza że go to zbyt drogo kosztować nie będzie.

Wobec tej sytuacji, jaką stworzyły nowe wybory w parlamencie, jakąż rolę odgrywać będzie drobna garstka reprezentantów naszego narodu?

„W tem naprężeniu stronnictw przeciwko sobie a rządu przeciw parlamentowi — odpowiada na to pytanie *Dzien. Poz.* — w tych walkach, które się rozpoczną na trybunie i w komisjach, mogą często zaważyć i te kilkanaście głosów, któremi dysponuje frakcja polska. Dla tego mniemamy, że czeka naszych posłów w tej kadencji zadanie ważniejsze, jak kiedybądź. Kto wie, czy obecne stosunki parlamentarne nie dadzą im możności uzyskania pozytywnych korzyści dla swych mocodawców. Kto wie, czy te kilkanaście polskich głosów nie będą niejednokrotnie owym ciężarkiem, przeważającym szalę w tę lub w ową stronę. Potrzeba tylko, aby nasza frakcja zajęła jak najsamodzielniejsze stanowisko, aby nigdy, w żadnym wypadku nie dała się pociągnąć temu lub owemu niemieckiemu stronnictwu gładkiemi słowy, albo ogólnikowemi obietnicami, a wtedy da się może obecne położenie wyzyskać. Powinni więc nasi posłowie przygotować się na to, iż wypadnie im w tej kadencji ponieść większy ciężar pracy, że mianowicie będzie potrzeba, aby wszyscy prawie ciągle znajdowali się w Berlinie.“

* * *

Po wydaniu numeru poniedziałkowego otrzymaliśmy telegram z pierwszego posiedzenia komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej. Podajemy go poniżej, wszelako musimy tutaj uzupełnić go w punktach najważniejszych. I tak kierownik ministerstwa spraw zagranicznych, p. Kallay, oświadczył, że wyjaśnienia co do spraw ściśle politycznych, jak n. p. zjazdu gdańskiego, tudzież ważnych handlowo-politycznych, może dać tylko poufnie, w sekrecie. Po zaręczeniu, że tylko to zostanie ogłoszone, co sekretarze w porozumieniu z reprezentantami rządu za właściwe uznają, dał p. Kallay pogląd na zjazd gdański, przytoczył ustępy z relacyj ambasadorskich z Berlina i Petersburga, a z tych wypływa, że pomysł do zjazdu wyłącznie i jedynie wyszedł od cara, że celem zjazdu było zadokumentowanie jak najbardziej przyjacielskich stosunków pomiędzy oboma monarchami i państwami, aby Europie dać nową rękojmię pokoju; i według przekonania p. Kallaya, nic tam nie omawiano, coby poza ten cel wychodziło.“ — Ztąd wynika, że omawiano i sprawę nihilizmu i socjalizmu, których stłumienie należy zdaniem Petersburga i Berlina do zadań pokoju europejskiego.

Następnie przystąpił p. Plener do wojny podjazdowej przeciw rządowi i do okazywania swoich zdolności politycznych jako referent etatu ministerstwa spraw zagranicznych. Wydatki na przebudowania, potrzebne dla kancelaryj ministerstwa proponował okroić o 5.000 złr., — odrzucono; zamiast poselstwa w Persji urządzić konzulat, — odrzucono. Żyd Königswarter proponował okroić płacę rezydenta w Cetyni, — odrzucono.

Główna rozprawa wytoczyła się nad kwestją, którą p. Czerkawski podniósł, zapytując: czy też postanowione w traktacie berlińskim zburzenie fortec naddunajskich zostało wykonane? P. Kallay starał się wyminąć tę ważną kwestję. Powiadał, że te fortece w swoim obecnym stanie nie mogą tamować wolności żeglugi; że już rozpadały się kiedy je Bułgarja obejmowała, i że się też nieco robiło około ich zburzenia; w czasie wojny te fortece w obecnym stanie nie mają żadnego znaczenia, i kwestja ta nie jest naglącą, skoro nawet Turcja nie nagli.

P. Czerkawskiemu przyszedł jednak w pomoc członek delegacji, jen. Rossbacher, podnosząc, że te fortece są ważne pod względem strategicznym, gdyż możnaby je zrestaurować, i dodając, że byłoby pożądanem obstawać przy zupełnem onych zburzeniu. — P. Kallay tem się wywinął, że nie chce wchodzić w polityczną stronę tej kwestji, gdyż to by zadaleko odwiodło od właściwego przedmiotu rozprawy (wydatki na konzulaty); że tylko może powtórnie podnieść, iż kwestja co do fortec bułgarskich obecnie spoczywa, ale nie zaspała; zresztą podczas prowizorjum ministerjalnego nie wypada nowej akcji w tej sprawie podnosić.

Centralistyczne dzienniki rozpuściły pogłoskę, że Andrassy już jest jakby zamianowany na nowo ministrem spraw zagranicznych — ale też zaraz ją odwołały, dawszy na wiatr kilka strzałów przeciw Taaffemu.

* * *

Półurzędowa węgierska *Budapester Corresp.* donosi, że dalsze rokowania między gabinetem węgierskim i przedlitawskim w sprawie rewizji taryfy cłowej, zaczną się z początkiem listopada we Wiedniu, a zarazem dotyczyć one będą i reformy podatków niestałych, „która nieodzownie konieczną się okazuje.“

Okropnego zawodu doznali centraliści. Wszelkich używali sposobów, aby d. 1. b. m. wyprawić olbrzymią manifestację józefińską jako w setną rocznicę zniesienia niewoli chłopów. Deputacje z całej Przedlitawii pod kierunkiem semitów chrzczonych i niechrzczonych miały na ten dzień przybyć do Wiednia, aby złożyć bukiety u zwłok Józefa II. w kościele kapucynów i posąg jego uwieńczyć kwiatami. W niemieckich okolicach Czech i Morawy stawiano w ostatnich tygodniach pomniki na cześć Józefa II., zwoływano lud na te obchody, prawiono głośno i szeroko — ale nawet z tych okolic choćby jeden bukiet się nie zjawił.

Tagblatt wierutnie siadł na popiele i zawodzi srodze. On, co tak nieustannie podżega przeciw religii w ogóle, przeciw szlachcie, przeciw wszystkiemu, co się nie powoduje semityzmowi, widzi się zmuszonym wyznać: „Liberalizm, który wziął w swoje ręce i wykonał dzieło Józefa II., nie szczególnej używa powagi u chłopów.“ — A dalej: „Chłop nic już nie wie o owych szczególnych przywilejach pana, oddających mienie, życie i śmierć, a nawet małżeństwo chłopa w ręce pańskie. Ba nawet nic wiedzieć o tem wszystkiem nie chce, i podaje się za narzędzie tej partji, która łży i spotwarza liberalizm i jedno ma tylko na myśli, a to powrót do średnich wieków... Z historji zna chłop tylko nazwiska świętych kalendarzowych — a Józef II. nie jest świętym!“

Prawdziwie, co za łotrostwo, łżyć chłopów za to, że będąc już lat niemal 40 wolnymi, w niepamięć puścili czasy niewoli, że mir panuje w społeczeństwie! I dziwne to zaślepienie semickie! Czyż żydki nie wiedzą, że jeśliby chłop rzucał się na pana, to dzisiaj zwłaszcza wymordowałby poprzód wszystkich żydów? Wiedzą semici, jakie jest usposobienie ludu, zwłaszcza niemieckiego, dla żydów, i wiedzą, że lud i dwór w mirze żyją z sobą — czyż sądzą oni, że zdołają nienawiść do żydów usunąć, kierując ją przeciw szlachcie?

Deutsche Ztg. chowa już do kieszeni nazwę klub „niemiecki“, i tylko żąda, aby w ogóle stronnictwo centralistyczne zreorganizowało się na „podstawie“ narodowej. Miał nareszcie i p. Suess mowę do swoich wyborców z wiedeńskiej dzielnicy Leopoldstadt, i mimo że to są niemal sami żydzi, stanowczo wystąpił przeciw tworzeniu klubu niemieckiego.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 29. października.

(▭) W tym tygodniu cała czynność tak w całych Niemczech jak w naszem Księstwie, które mimo naszej woli do Niemiec przyłączono, obracała się około wyborów, a im bliżej się termin tychże zbliżał, tem agitacja stawała się więcej ożywioną. Niemcy, tak postępowcy jak i wrzekomi konserwatyści kłócili się pomiędzy sobą w *Posener Ztg.* i w *Posener Tgblt.*, w jednej sprawie tylko byli zgodni, tj. że odsądzili od czci i wiary Niemców, którzyby na Polaka głos oddali. I tak *Pos. Tgblt.* ustawicznie napadał Niemców-katolików, iż wielu z nich, mianowicie w Wschowskiem, oddaje głos na Polaka. *Pos. Ztg.* zaś oburza się na Bambrów, którzy stracili poczucie narodowości, i głosują na kandydata polskiego. (Dla objaśnienia dodać winienem, iż w okolicy Poznania, mianowicie na Wildzie i w Dębcu, mieszkają oddawna, jeszcze za polskich czasów sprowadzeni z okolicy Bambergu, ztąd „Bamberger“, w polskiem zaś „Bamber“. Są to katolicy, i w wielkiej części spolonizowali się, choć dziś już wielu niemieckiej w domu używa mowy. Noszą strój odmienny — mianowicie kobiety. Przyp. koresp.)

W Poznaniu możemy być zadowoleni z wypadku wyborów. Kandydat nasz, p. Hipolit Turno z Objezierza, otrzymał 4024 głosów, Niemcy zaś rozstrzelili się na dwa obozy — konserwatyści głosowali na Willamowitza-Möllendorf z Markowic, na którego padło 1011 głosów — liberały i postępowcy na burmistrza poznańskiego Hersego, na którego oddano 3237 głosów. Prócz tego zaznaczyć mi wypada, że i socjaliści mieli swego kandydata w siodlarzu Kraeckerze z Wrocławia, na którego padło 35 głosów. Co smutniejsza, że na tego kandydata oddał głos, o ile wiadomo, także jeden Polak, a zwracającemu na to uwagę mężowi zaufania ofuknął się i nie pozwolił sobie kartki tej odebrać a z kandydatem polskim wręczyć. W mieście Poznaniu i w powiecie (brak mi tylko jeszcze dat z dwóch obwodów) otrzymał nasz kandydat 10.842 głosów, Hesse 4.096 a Willamowitz 2.678. Nasz kandydat więc przeszedł. W okręgu obornicko-szamotulsko-międzychodzkim, który był nieco wątpliwym wobec licznie osiadłych Niemców w powiecie międzychodzkim i wielu dziedziców Niemców w dwóch drugich powiatach, przeszedł, o ile dziś wnosić można, hr Stefan Kwilecki z Dobrojewa.

We Wschowskiem, gdzie walczył nasz kandydat z Niemcami Puttkamerem i Wittem, przyjdzie, jak dziś biuro Wolffa telegrafuje, do ściślejszych wyborów, przy których nasz kandydat niezawodnie ulegnie, bo Niemcy połączą się i zgodzą na jednego ze swoich, byleby nie na Polaka. Z wątpliwego także okręgu wyrzycko-szubińskiego brak bliższych dat, z którychby można stawić jakiś horoskop. Z pewnością kandydaci nasi przejdą w okręgach odolanowsko-ostrzeszowskim (ks. Ferdynand Radziwiłł), w gleszewsko-wrzesińskim (T. Magdziński), w krobskim (Kaz. Chłapowski), w krotoszyńskim (ks. dr. Jażdżewski), w kościańsko-bukowskim (hr. Marceli Żółtowski młodszy), w wągrowiecko-gnieźnieńskim (dr. Wit. Skarzyński), w inowrocławsko-mogilnickim (St. Kurnatowski), w średzko-średzkim (dr. R. Komierowski). Jutro zresztą będą niezawodnie ogłoszone urzędowo rezultaty wyborów — zatelegrafuję więc wam ostateczny rezultat.

Jaki nacisk Niemcy na lud nasz wywierali, można powziąć ztąd pewne wyobrażenie, że

---

10

OFIARY MIŁOŚCI.

NOWELLA

przez

Bolesławicza.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Każdy człowiek uczuwa w sobie pewne wewnętrzne pragnienie, które bądź co bądź zaspokoić musi.

Dziwimy się nieraz, dla czego młodzieniec, z którego prac literackich każdy się śmieje, porzuca wesołe towarzystwo, zabawy, a spieszy do swojej izdebki, i kosztem swego zdrowia spędza godziny nad piórem.

Czemuż on się nie bawi? — wreszcie, dla czegoż nie zajmuje się pożyteczniejszą pracą? — Wszakże jego dziełą to tylko śmiech i litość wzbudzają w innych?

Oto dla tego, że wypełnia zadość swemu wewnętrznemu pragnieniu.

Ludzie, których nazywamy bigotami, to samo czynią — dla nich modlitwa jest pokarmem — nie zważają na śmiechy, na perswazje, bo oni w modlitwie widzą cel swego życia, do którego chętnie spieszą.

Pan Prymo wydawał pieniądze — mozolił się, czytał i pisał, a w nagrodę swej pracy, dostawał wzgardliwy uśmiech, lub głośne zlewanie. — Mimo to jednak nic go nie zrażało, nikt go nie potrafił sprowadzić z tej drogi, którą śmiało postępował.

Z rodziców przechodzą takie nawyknienia na dzieci. — Zrzędność, plotkarstwo, rozrzutność i skąpstwo, wkorzeniają się w ich młode serca — to też jeżeli pragniesz pozyskać miłość panny, staraj się pierwej dobrze poznać charakter jej rodziców. Pamiętaj o tem, że ich usposobienia i nawyknienia prędzej czy później wyjdą na jaw w twojej ukochanej. Młodą panienkę trudniej odgadnąć, ale za to łatwiej można poznać osoby w późniejszym wieku.

Pan Prymo ukończył nowy swój poemat p. t. „Sokrates.“ Czuł się tak zadowolonym, jakby w tym poemacie wszystkie pomyślne sprawy były streszczone.

Odczytywał go, rachował kartki, uśmiechał się do niego, jak matka do swego dziecięcia, i winszował sobie, że się zdobył na takie arcydzieło!

To była jego cała nagroda!

Jednakże trzeba się z tem arcydziełem pochwalić — trzeba je wprowadzić w świat szerszy, bo przecież nie na to ono powstało, aby miało gnuśnieć na biurku w jego pokoju.

Ze czcią zawinął w papier swego „Sokratesa“ — kazał zaprzęgnąć konie, i spieszył do p. rotmistrza, aby mu go odczytać.

Marja i Władysław towarzyszyli mu w tej podróży. Władysław nie bardzo chętnie, ponieważ myślał o Romanie, w którym przeczuwał swego rywala, ale Marja spieszyła dosyć ochoczo.

Ponieważ przybyli wcześnie, rotmistrz prosił, aby pan Primo odłożył swoje czytanie do wieczora. Przynajmniej chciał zostawić kilka godzin swobody dla siebie i dla swoich towarzyszy. Pan Primo zezwolił na to tem chętniej, bo wiedział, że przy świetle lepiej się wyda jego poemat.

Marja wymknęła się do ogrodu, który się rozpościerał pode dworem i.. z nieopisaną radością spostrzegła Pawła zrywającego róże.

Przybliżyła się do niego z lekka i z uśmiechem powabnym rzekła:

— Nie godzi się odbierać życia kwiatom, które nam wszystkim tak mile służą.

— Dla tego też je zrywam, że one do wszystkich się wdzięczą. Nienawidzę kwiatów i takich ludzi, którzy się pragną wszystkim przypodobać.

— Ależ to nie jest wadą! — rzekła Marja.

— Nie jest wadą? — a więc zaletą? — Śliczna zaleta — dodał z uśmiechem.

Trzeba nieszczęścia, że w tej chwili nadszedł Władysław i najniewinniej przerwał im rozmowę. Paweł bowiem odszedł z bukietem róż, a Marja nie mogła z tego powodu ukryć złego humoru.

Na wszystkie zapytywania Władysława odpowiadała cierpkiemi słowami, co znów dało powód zakochanemu do różnych przypuszczeń i kombinacyj.

Lecz widocznie los jej służył tego dnia, bo idąc do salonu spostrzegła Pawła wchodzącego do przybocznego pokoju.

Mówić jednak nie mogła z nim, ale tym razem zdawało jej się, że Paweł spojrzał na nią pogodniejszym wzrokiem.

To ją ośmieliło i dodało otuchy!

Weszła więc do salonu rozpromieniona.

Ulubionem zajęciem Pawła, było pilne badanie fotografii, którą podstępem zabrał swej żonie.

Wszedłszy do pokoju, usiadł na fotelu, wyjął fotografię i wpatrywał się w nią badawcze.

Twarz jego rozpromieniła się, dziwny uśmiech skrzywił mu usta, a z oczów tryskały promienie energji.

Po dłuższem wpatrywaniu, rzucił fotografię i rzekł do Macieja, który w głębi pokoju oczekiwał na jego rozkazy.

— Słuchajno ty... lucyperze!

— Słucham!

— Lubisz ty pszczoły?

— Kogo? — zapytał Maciej z głupowatą miną.

— No... pszczoły!

— E... nie — bo one strasznie ćwiczą. — Ale miód, to lubię — dodał rezolutnie.

— Więc jesteś trutniem! — rzekł Paweł.

— Ha, juścić — to niby na to wychodzi.

Paweł rozpostarł się w fotelu i długo przypatrywał się Maciejowi. Po chwili kiwnął palcem, aby się zbliżył, i rzekł cichym głosem:

— A jakie wolisz rogi.. jelenie, czy baranie?

Maciej trochę pomyślał nad odpowiedzią.

— Wolę baranie — rzekł — bo jelenie to dla wielkich panów!

— Dla głupców! — krzyknął Paweł.

— Ano... niech i tak będzie — odrzekł Maciej, zgadzając się na to chętnie.

Paweł powstał, i stanął przed nim zagłębiwszy ręce w kieszeniach.

— Ty, trutniu! — rzekł — zdaje mi się, że ty masz żonę?

— A jakże, mam.

— Młodą?

— Pfi... tego... to jest... dosyć młodą.

— Ona ciebie kocha?

— A kocha — bo musi!

— Osioł jesteś! Ona cię zdradza, jak inne zdradzają!

— O!? — zaprotestował Maciej.

— Zdradza, rozumiesz kpie jakiś — krzyknął gwałtownie Paweł.

(C. d. n.)

np. we wsi Rałojewie w poznańskim powiecie, należącej do Niemca Treskowa, padł na Turnę 1 głos, podczas gdy na Willamowitza oddano głosów 94.

W Prusiech Zachodnich zapewniony jest wybór w okręgu Toruń-Chełmno, gdzie p. Sczaniecki do dziś ma 250 głosów więcej od swego przeciwnika. W chojnicko-tucholskim okręgu kosznajdry głosowali na ks. Behrendta, który w Chojnicach, miejscu swego zamieszkania, otrzymał głosów 347 — nasz kandydat zaś, p. Czarliński 23. Atoli zwycięztwo nasze pewne, czemu nawet daje świadectwo konserwatywna *Konitzer Ztg.* W powiecie dotychczas otrzymał p. Czarliński głosów 1038, kiedy ks. Behrendt liczy tylko 140. Czy na przyszłość kosznajdry ze swemi separatystycznemi dążnościami ośmielą się wystąpić? Niezawodnie, bo dumy krzyżackiej nikt nie złamie.

W okręgu Grudziądz-Brodnica przyjdzie niezawodnie do ściślejszych wyborów między p. Ignacym Łyskowskim a Bielerem z Mełna.

Z innych wiadomości donoszę, że wyrok wydany na hr. Zygmunta Czarneckiego z Ruska skazujący go na 6 miesięcy więzienia i poniesienie kosztów za umieszczenie na zamku w Sichowie owych dwóch chorągiewek wietrznych z napisem „Smierć“ — „Niemcom“, trybunał Rzeszy potwierdził.

Wiedeń d. 31. października.

(§.) Cały Wiedeń przez trzy dni o niczem innem nie pisał i nie mówił, jak o pobycie włoskiej pary królewskiej w stolicy państwa austro-węgierskiego. I nie dziw, gdyż odwiedziny te odbiły się echem jako wielkie zdarzenie polityczne nietylko w Europie, ale, ze względu na sprawę tunetańską, również i w Afryce. Przyjęcie w Burgu było nad wszelki wyraz serdeczne i przyjacielskie, a swoją drogą toczyły się rokowania pomiędzy mężami stanu obydwóch mocarstw. Przymierze Austrji i Włoch wyszło jak Pallas Athene z głowy Bismarka-Jowisza zbrojne przeciw... przeciw... tu właśnie sęk, gdyż pomimo wszelkich wieszczych odgadywań, nikt przecież nic pozytywnego powiedzieć nie może. Same przypuszczenia, nic jak przypuszczenia, a jedno tylko zdaje się być pewnem, że wszystkiem kieruje ręka żelaznego kanclerza. Powszechnie twierdzą, że to przymierze oznacza utrwalenie pokoju, ale któż niema świeżo w pamięci, że tak samo twierdzono o trójcesarskiem przymierzu, które poprzedziło wojnę moskiewsko-turecką. Tak samo może się też i teraz rzecz mieć z owem „utrwaleniem pokoju“, a nawet prawdopodobnem jest, że się tak stanie. Inni mniemają znowu, że nowy sojusz skierowany jest przeciw Francji w Tunisie. Jakie stanowisko zajmie Moskwa wobec austro-włoskiego, czy też austro-niemiecko-włoskiego przymierza? I na to pytanie rozmaicie odpowiadają. Próżną wydaje mi się jednak rzeczą, powtarzać *on dit*, skoro już najbliższa przyszłość zapewne odsłoni nam kierunek moskiewskiej polityki.

Dziś w dobrze poinformowanych kołach krąży pogłoska, że hr. Andrassy ma już temi dniami być mianowany ministrem spraw zagranicznych. Pogłoskę tę zdaje się utwierdzać okoliczność, że węgierska delegacja bez żadnego innego powodu odroczyła nagle obrady nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych. Z drugiej znowu strony zapowiadają na jutro przybycie hr. Kalnoky'ego do Wiednia. Jak wiadomo, i on jest kandydatem na ministra. Więc i co do tej sprawy, nikt nic pewnego nie wie. Jedni przypuszczają, że hr. Andrassy, drudzy zaś, że hr. Kalnoky zostanie następcą br. Haymerlego.

Zebranie się delegacyj wspólnych rozpoczęło sezon parlamentarny. Austrjacka i węgierska delegacja odbyły dotychczas tylko po jednem posiedzeniu. Prócz mowy udałej Schmerlinga, którą znaczna część prasy centralistycznej zganiła, niczem te pierwsze posiedzenia nie ściągnęły na siebie szerszej uwagi. Dziś odbył Wydział budżetowy austrjackiej delegacji drugie posiedzenie, na którem przyjęto bez zmiany etaty wspólnego ministerstwa skarbu i wspólnego najwyższego trybunału rachunkowego. Potem rozpoczęto rozprawy nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych. Plener zażądał od przedstawiciela wymienionego ministerstwa wyjaśnień co do stosunku Austrji do innych mocarstw, a w szczególności wyjaśnień co do sprawy dunajskiej i sprawy kolei serbskich. Kallay, jako zastępca ministra, dał krótką, ale zadawalniającą odpowiedź, zapewniając, że stosunek Austrji do innych mocarstw jest — wyborny.

Termin zwołania Rady państwa zawsze jeszcze ostatecznie nie postanowiony, chociaż cesarz na przyjęciu delegacji austrjackiej w burgu powiedział Smolce, że zgadza się na to, żeby 14. listopada Izba poselska odbyła pierwsze posiedzenie. Dotychczas jednak nie sankcjonował cesarz tego terminu; a ponieważ 15. listopada przypada święto (św. Leopolda, patrona Austrji), przeto możliwość nie jest wykluczona, że Rada państwa zbierze się dopiero w dniu 16. listopada.

Paryż d. 29. października.

Nie ulega wątpliwości, że p. Gambetta posiada znaczną większość w Izbie posłów, a wczorajszy wybór jest tego dowodem, na 364 głosów otrzymał 317. Radykalni z monarchistami powstrzymali się od głosowania. Jak obliczają znajdowało się na pierwszem posiedzeniu 450 posłów, a zatem 133 głosy przeszły do opozycji. Wczoraj przed otwarciem posiedzenia, znaczna część posłów należących do większości, otoczyła p. Gambettę zapytując: Czy, gdyby był wybrany prezesem Izby, pozostanie na miejscu. Tak zagadniony miał podobno odpowiedzieć, że skoro ogólna opinia domaga się, by stanął na czele rządu, dla tego się jej najchętniej poddaje. Odpowiedź ta znalazła ogólne uznanie, inaczej znaczna część posłów z większości odmówiła by mu swych głosów.

Jak dalece zawziętych ma przeciwników w skrajnem stronnictwie tymczasowy obecnie prezes Izby posłów, mamy i ten dowód. Regulamin obowiązujący powiada: że poseł najstarszy wiekiem ma przewodniczyć otwarciu nowowybranej Izby, ale nikt nie może zabierać głosu. Otóż najpierw domagał się głosu Louis Blanc, prezydujący p. Guichard odmówił, ale znalazł się odważny poseł radykalny, p. Duville-Maillefeu, który nietroszcząc się o żaden regulamin wszedł na trybunę i przemawiał przeciw wyborowi tymczasowego prezesa Izby.

Posunięte do tego stopnia nieposzanowanie regulaminu wywołało wielkie zamięszanie, a niektórzy posłowie zbyt żywo objawiali swe oburzenie, tak, że przez dziesięć minut blisko nie można było dosłyszeć i odgadnąć o co istotnie rzecz chodzi? Nareszcie przewodniczący przywołał burzliwego posła do porządku. Z wczorajszego głosowania można wnosić, że przyszłe ministerjum pod kierunkiem Gambetty może liczyć na 350 głosów większości. Tak więc niepewność parlamentarna jest usuniętą, już jest rzeczą wiadomą, że Izba z r. 1881 posiada większość rządową, twierdzenie to tembardziej jest uzasadnione, że głosowanie do wyboru biura odbywa się tajemnie, co jest rękojmią szczerości głosowania.

Pewne osobistości mające pretensję odgadywać najtajniejsze skrytości serca i wszystko wiedzieć, puszczają pogłoski, że w owej większości znajduje się pewna liczba monarchistów, a szczególniej bonapartystów, którzy zamierzyli uwieść pozorną większością p. Gambettę aby przyjął władzę, a następnie, tak go wyprowadziwszy, jak mówią, w pole, w danym razie przechylić się na przeciwną stronę i tym sposobem przyczynić się do jego upadku.

Podobne opowiadania nie mają żadnej podstawy, tembardziej że liczba bonapartystów nie dochodzi czterdziestu, bo ich stronnictwo najwięcej ucierpiało w ostatnich wyborach. Każdy widzi jasno, że wczorajsze głosowanie było stwierdzeniem większości gotowej oddać się pod kierunek energicznego ministerjum. Tu należy zwrócić uwagę, że przy głosowaniu nie było mowy o programie rządowym, dopiero następne posiedzenia, w których Gambetta wykaże plan swych działań, a ten skoro uzyska tę samą większość, wtedy ministerstwo będzie mogło być złożone pod jego kierunkiem.

Nie mogę pominąć, aby nie uczynić wzmianki, że wczorajszy wybór tak oburzył skrajne stronnictwo, iż krążą pogłoski, że Louis Blanc albo Clemenceau ma wystąpić dziś z żądaniem unieważnienia wyboru p. Gambetty. Jest godne uwagi także, że owe szalone mityngi uchwaliły: aby lud otoczył pałac Izby posłów i domagał się oddania pod sąd dawnych ministrów, sprawców wyprawy do Tunisu. Otóż wczoraj widzieliśmy nieliczną zgrają gapiów, przypatrujących się spokojnie wchodzącym i wychodzącym z bramy pałacu. Posiedzenie senatu, według sprawozdań dzienników, nie miało nic nadzwyczajnego, bo biuro w tym roku pozostaje tosamo. P. Leon Say odczytał dekret, zwołujący posiedzenie nadzwyczajne. Oddał cześć dwom zmarłym senatorom Fourcandowi i Garnierowi, i przystąpiono do wyboru komisji, rozdano „żółtą księgę“, obejmującą dokumenta odnoszące się do układów monetarnych.

Dzienniki tutejsze otrzymują dość często listy z Petersburga, w których stan caratu malują w opłakanym stanie, a społeczeństwo moskiewskie w nader smutnych kolorach. Zbrodnia ohydnej denuncjacji, której sprawcą był jakiś h r a b i a S., opisana w dzienniku *Clairon*, wywołała tu zgrozę oburzenia. Nikczemny hrabia denuncjował oficera Norowa za to, że miał cnotliwą żonę, która na czynioną występną propozycję odpowiedziała policzkiem i pokazaniem drzwi.

Norowa zesłano na Sybir a jego żona z rozpaczy podobno umarła. Musi hrabia być bardzo zadowolniony.

Charivari ogłosiło temi dniami karykaturalną mapę Europy. Na mapie tej uderza nas najpierw przerażająca postać cara, do którego ze wszystkich zakątków caratu wymierzone są sztylety, rewolwery, kraj zasypany dynamitem i nitrogliceryną; to nas tylko dziwi, że w miejscu, gdzie Polska, jest zaznaczony dynamit. Austrja chciwie spogląda na króla Serbii, któremu za wielka korona królewska wisi aż na nosie. Włochy i Hiszpania patrzą ku Tunisowi. Car podaje rękę Wilhelmowi pruskiemu. Republika francuska w postaci kobiety bacznie czuwa nad wszystkiem. Szwecja wzdycha do rzeczypospolitej. Holandja i Dania wyczekują na żelazną rękę kanclerza niemieckiego. Co do Moskwy postawiona jest zagadka. Dlaczego w tym kraju mroźnym wszystko jest w ogniu? Zdaje się, że na to łatwa odpowiedź.

Moskwa.

O podróży Pobiedonoscewa do Królestwa Polskiego pisze *Wolnoje Słowo*, wychodzące w Genewie, na zasadzie doniesienia z Petersburga co następuje:

„Celem ostatniej podróży po Moskwie i do Królestwa Polskiego oberprokuratora św. synodu Pobiedonoscewa, nie było, jak głosiły dzienniki moskiewskie krajowe, obeznanie się bliższe z obecnem położeniem spraw cerkwi prawosławnej, lecz głównie skierowanie działalności tej cerkwi ku nawracaniu starowierców a mianowicie katolików na prawosławie. Znaczne środki pieniężne asygnował na ten cel synod petersburgski, wyznaczając wysokie pensje i dając tajemne specjalne instrukcje tym popom prawosławnym, w których parafiach znajduje się wielu innowierców. Z części gubernii lubelskiej, zaludnionej przez nawróconych niedawno na prawosławie unitów, ma być utworzona nowa gubernia, chełmska, której główne miasto Chełm obranem zostało za główne ognisko propagandy prawosławnej między katolikami. Korespondent upatruje powód tych wszystkich nowych środków w obawie, którą natchnęło synod prawosławny wielkie powodzenie misjonarzy katolickich na półwyspie Bałkańskim, gdzie według otrzymanych w Petersburgu wiadomości, aż trzy okręgi w Macedonii, zaludnione przez Bułgarów prawosławnych, przyłączyły się niespodzianie do kościoła rzymskiego. „Po otrzymaniu tej wiadomości, powiada korespondent, oberprokurator Pobiedonoscew zwołał natychmiast u siebie posiedzenie, na które zaprosił oprócz duchowieństwa te wszystkie osoby świeckie płci obojej, które się odznaczają szczególną gorliwością w prawosławiu.

Na posiedzeniu tem uchwalono, że trzeba katolikom odpłacić pięknem za nadobne, i jeżeli oni propagują z dobrym skutkiem katolicyzm między Bułgarami na półwyspie Bałkańskim, to należy powziąć nadzwyczajne środki propagowania prawosławia w Moskwie pomiędzy ludem prowincji „powróconych od Polski.“ Bezpośrednim zaś skutkiem owego posiedzenia była natychmiastowa podróż Pobiedonoscewa do Królestwa Polskiego.“

* * *

O tajnej korespondencji nihilistów moskiewskich podaje *Baltische Monatsschrift* ciekawe szczegóły. Listy szyfrowane na pozór treści bardzo obojętnej zawierają przecież ważne doniesienia. I tak np. „Przyślij mi bieliznę“ znaczy „przyślij mi zabronione broszury.“ Albo „W. był wczoraj na polowaniu, jednak niczego nie ubił“, znaczy „u W. była rewizja, policja nie znalazła nic.“ Bardziej skomplikowane i prawie niepodobne do odcyfrowania są właściwie szyfrowane listy. Przytoczymy tu tylko jeden z najwięcej używanych systemów.

Obiera się słowo, złożone z ośmiu głosek, które ustnie umawiają między sobą przesyłający i odbierający korespondencję. Słowem takiem niech będzie n. p. w naszym przykładzie „Polikarp“. Z tego słowa układa korespondujący następujący klucz:

	1	2	3	4	5	6	7	8
1	P	q	r	s	t	u	v	w
2	o	p	q	r	s	t	u	v
3	l	m	n	o	p	q	r	s
4	i	k	l	m	n	o	p	q
5	k	l	m	n	o	p	q	r
6	a	b	c	d	e	f	g	h
7	r	s	t	u	v	w	x	y
8	p	q	r	s	t	u	v	w

Jak widać pierwszy szereg pionowy zawiera słowo Polikarp. Każdy zaś szereg poziomy zawiera następujące po pierwszej literze głoski alfabetu. Aby napisać „kup rewolwer“ oznacza się każdą głoskę cyframi szeregu pionowego i poziomego: I tak litera *k* stoi w pierwszym pionowym a piątym poziomym szeregu. Znakiem jej cyfrowym będzie przeto liczba 15; dla litery *u* będzie znak 61; dla *p* 18, zatem „kup“ = 156118.

Gdy jednak i takie szyfrowanie zdało się za mało pewnem, więc jeszcze skomplikowano system, a to w sposób następujący. Oto pisze się list treści zupełnie obojętnej. Po nad słowami robi się prawie niedostrzeżone znaki tj. punkta lub kreski pionowe. Znaki te oznaczają liczbę głosek odpowiadającą liczbie jaką ma w kluczu pewna litera. I tak dajmy na to pisze się list:

Kochany przyjacielu!

. | . | .

Od miesiąca jestem ciężko chory itd.

Tytułu nie wciąga się w rachubę, podobnie jak wszystkie głoski oznaczone punktem albo kreską. Odbiorca deszyfruje w sposób następujący: O = 1, miesi = 5, ca jest = 6 m = 1, i = 1, żkochory = 8, itd.

Odbierający taki list, wypisuje cyfry nieoznaczonych znakami głosek, i następnie wyszukuje w kluczu głoski, odpowiadające tym cyfrom. Na powyższym przykładzie wykazany jest sposób oznaczenia słowa: „kup“.

Teatr.

(*b*) Komedję Pailleron'a „Świat nudów“ *(Le monde, où l' on s'ennuie)*, przedstawioną w poniedziałek po raz pierwszy na naszej scenie, poprzedziła sława rozgłosna, a słuszna. Rzecz ta rzeczywiście wznosi się wysoko po nad najnowsze płody literatury francuskiej — oryginalnym kolorytem, wielką prawdą życiową i świeżem, a pełnem werwy i siły traktowaniem przedmiotu. Pod względem faktury scenicznej, zręcznie powiązanej intrygi, niespodziewanych a efektownych sytuacyj „Świat nudów“, nie może walczyć o lepsze z dziełami Sardou, Augiera lub Feuilleta; zamiana listu podsłuchiwania, schadzki kilku par na jednem miejscu — oto rzeczy znane, a po części i zużyte, któremi się autor posługuje. Autor nie przywiązywał nawet wielkiej wagi do intrygi, miał on na celu głównie charakterystykę osób; nie pisał bowiem komedji sytuacyjnej, ale komedję charakterów w najczyściejszem tego wyrazu pojęciu. „Światem nudów“ jest znakomity salon hrabiny de Ceran, jeden z czterech czy pięciu salonów paryskich, w których roztrzygają zakulisowe sprawy gabinetów, mianują ministrów i pierwszych dostojników państwa, wydają dyplomy na uczonych i artystów, słowem salon pani Adam, przyjaciółki Gambetty. Jeżeli kto chce stać się sławnym, lub uzyskać zaszczytną a intratną posadę, musi się starać koniecznie pozyskać poparcie salonu hrabiny Ceran, musi wżyć się w jego życie, musi po jego lśniących parkietach, w mennetowych podrygach, pełnych gracji i elegancji, krok za krokiem zbliżać się do celu swych życzeń, a jeżeli mu się noga nie powinie, może być pewnym, że cel ten osiągnie. Na pozór zdawałby się mogło, że w salonie takim wśród owych zgrabnie prowadzonych zapasów o pierwszorzędne interesy, nudy są rzeczą zupełnie nieznaną. Gdzież tam! Jak dla monarchów nużącą jest dworska etykieta z drobiazgowymi swymi przepisami, tak samo odegrywanie ciągłej komedji, wymuszona sztywność, nienaturalna powaga, liczenie się z każdem słówkiem i nieustanna poza układają usta stałych gości hr. Ceran do fatalnego ziewania.

Szeroki świat myśli, że ten mikrokosmos wpływów, powagi, uczoności i dobrego smaku, jest prawdziwym rajem, a to przybytek nudów, których bynajmniej nie łagodzą przepych urządzenia, świetne toalety dam, okrągłe, dobrze ocukrzone frazesy, zgrabne ruchy i wyuczone giesta; owszem zewnętrzny szych stanowi z treścią tego żywota kontrast rażący, tem przykrzejszy i nieznośniejszy dla tych, którzy ten żywot muszą prowadzić, im wspanialsze są pozory. Im więcej światła, tem silniej cienie występują, to też nigdzie nie można się nudzić tak skutecznie, tak kompletnie, jak w salonie hrabiny Ceran. Przejdźmy po kolei główne osoby „Świata nudów“ a będziemy mieli najlepsze wyobrażenie, w jak oryginalne towarzystwo Pailleron nas wprowadza. Jedną z najgłówniejszych postaci w komedji jest profesor Bellac. Jakiego przedmiotu jest on profesorem i w jakiej szkole wykłada, tego nie dowiadujemy się od autora, natomiast poznajemy w szanownym profesorze skończonego blagiera, który wojuje tylko frazesami, jednego z owych francuskich *causeurów*, prawiących na zawołanie ze swadą i zapałem na zimno o wszystkiem i o niczem. P. Bellac obrał sobie bardzo miłą i zyskowną specjalność — kobiety. Świetne grono pseudo-emancypantek i pseudo-sawantek z „towarzystwa“ nwielbia go, bo po pierwsze jest przystojnym i eleganckim mężczyzną, po drugie imponuje im naukowemi frazesami, a po trzecie umie naginać swoje zapatrywania stosownie do słabostek i przesądów słuchaczek. To też Bellac stał się prawdziwem bożyszczem salonu pani Ceran, króluje on jak basza pomiędzy wykwintnemi damami i ze spodnic tworzy dla siebie piedestał sławy i wielkości. Baron de Saint Reault jest już za stary, aby mógł między paniami odegrywać taką rolę, jak Bellac, nie przeszkadza mu to jednak zanudzać towarzystwo bajdurzeniem trzy po trzy o indyjskiej teogonii. Trzecim w tej dziwacznej kolekcji jest młody syn właścicielki salonu — Roger de Ceran. Od dziecka wychowywano go na pedanta, matka od najmłodszych lat wmawiała w niego, że najpierwszym celem jego życia powinno być uzyskanie stanowiska i sławy, to też Roger doszedłszy do lat 20 kilku stał się istotą zarówno dziwaczną jak nieszczęśliwą. Pedantyzm zasklepił jego serce — a choć serce to bije gorąco, choć pragnie życia i miłości, nie może się pozbyć owej suchej i zimnej powłoki, w którą je wychowanie otuliło. Wreszcie życie i młodość zwyciężą sztywne formy i doktrynerstwo. Obok tych trzech głównych męzkich postaci komedji grupuje się kilka sylwetek dziennikarzy, kapitalistów, deputowanych, wojskowych, rysowanych misternie, które tworzą sztafaż zajmującego tego obrazu.

Z kobiet ma Swiat nudów wyborne reprezentantki w hrabinie de Ceran i młodej Angielce, Łucji Watson. Pierwsza to uosobienie sztywności — druga to skończony typ tego rodzaju kobiet, które przezywają szyderczo: *bas bleu*. Łucja jest emancypantką, ale bynajmniej nie ową komiczną emancypantką, jakie przyzwyczailiśmy się widywać na scenie — tylko kobietą, posiadającą rzeczywiste wykształcenie, może nieco przesadną, ale pojmującą dobrze swoje stanowisko, kobietę rozsądną, pozytywistkę mogącą wytrzymać dysputę choćby nawet z Bellakiem. Nowe teorje materjalistycznej filozofii mają w niej wykształconego człowieka, nie da się ona przekonać tak łatwu ani Bellakowi, ani baronowi de Saint Réault, a z tym pierwszym nawet w chwili, gdy silne bicie serca przytłumia wszelkie rozumowania, będzie dysputować nankowo o tem, czy istnieje w ogóle miłość platoniczna, i czy to co miłością nazywamy, nie jest tylko fizjologiczną czynnością dwóch organizmów — męskiego pozytywnego, i żeńskiego negatywnego. Dysputa, o której wspomnieliśmy jest bezwarunkowo najoryginalniejszym ustępem całej komedji. Tuzin kobiet z arystokracji, zapalonych wielbicielek Bellaca, tuzin nicestw duchowych w balowych toaletach: oto armia żeńska pani hrabiny de Ceran.

Wyraźny kontrast z tem wcale niezabawnem towarzystwem, tworzą dwie nader sympatyczne, a przez autora z widocznem zamiłowaniem skreślone postacie kobiece: księżnej de Reville, ciotki hr. de Ceran i młodziutkiej Zuzanny de Villiers. Księżna jest wielką damą najpierwszej wody, w każdem jej słowie widać, że to kobieta, która przeżyła swoich lat 60 w najlepszem towarzystwie, która miała sposobność dotykać osobiście spraw najważniejszych, kobieta pełna doświadczenia, odznaczająca się zdrowym, jasnym rozsądkiem, w sprawach towarzyskich prawdziwie wolnomyślna, bez niedorzecznych uprzedzeń i dzikich przesądów.

Pamięta ona czasy Restauracji, a widocznie wychowaną była na dziełach Woltera, bo posiada i dowcip i często jadowity sarkazm znakomitego filozofa. Widzi ona dokładnie nicość tych wszystkich ludzi, którym się zdaje, że są wielcy, a którzy właściwie są zerami pod każdym względem, to też uwagi jej zawsze trafne, zawsze rozumne, robią na słuchaczach jak najlepsze wrażenie. Przy tem księżna posiada serce szlachetne, duszę miłującą głęboko wszystko, co dobre i piękne. Wszystkie te rysy złączone razem czynią z niej postać skończoną pod każdym względem i nader sympatyczną.

W charakterystyce Zuzanny de Villiers złożył Pailleron dowód, że jest zarówno sztukmistrzem misternym, jak znakomitym psychologiem. W suchem a sztywnem otoczeniu, w jakiem się znajduje, Zuzanna przedstawia nam się jak woniejąca różyczka, rozwijająca się wśród spalonej skwarem słonecznym pustyni. Żywa, swobodna, ognistego temperamentu, przechodzi ona w naszych oczach całą skalę metamorfoz, aby stać się z podlotka — poczwarki, kobietą-motylem o złotych skrzydełkach. Palleron wlał w tą postać wielki zasób ciepła i uczucia, co w połączeniu z psychologiczną prawdą, czyni z Zuzanny kreację prawdziwie mistrzowską. Aby czytelnikom dać poznać Paillerona jako psychologa, podnieść musimy rys jeden. Zuzanna kocha Rogera, jak swego opiekuna, mówi do niego „ty“, rzuca mu się na szyję, obsypuje pocałunkami, skoro jednak na przypadkowej schadzce w ciemnej oranżerji Roger wyznaje jej swoją miłość, nalega nań, aby odszedł i staje się poważną. Każdy widzi, iż to wyznanie uczyniło już z naiwnego dziewczątka — kobietę.

Oto dość pobieżna charakterystyka osób w „Świecie nudów“. Pailleron w niewymuszonych, prostych, ale naturalnych sytuacjach przedstawia nam to życie oryginalne, a przepysznym dyalogiem zajmuje słuchaczy stokroć więcej, aniżeli inni pisarze naprężonemi sytuacjami i scenicznemi niespodziankami. „Świat nudów“ słucha się z prawdziwą przyjemnością i to przyjemnością niepospolitą i jest on prawdziwą biesiadą dla wykształconej publiczności, która umie słuchać, co się mówi na scenie. Śmiało twierdzimy, że jest to jedna znajlepszych sztuk, jakie się od lat kilku na naszej scenie pojawiły, a podług naszego zdania, każdy człowiek mający pretensję do wykształcenia, powinien zapoznać się z tym utworem. Tłumaczenie „Świata nudów“ dokonane przez p. L. Masłowskiego jest wierne i odznacza się czystym językiem.

Jak wielkie trudności nastręcza „Świat nudów“ reżyserji, każdy pojmie, skoro powiemy, że autor wprowadza często 20 osób na scenę... Utrzymać taki *ensemble* na scenie, rzecz to nie łatwa, tem bardziej, że te *ensemble*'owe sceny odbywają się w najpierwszym salonie paryskim, prototypie szyku i elegancji. Salon hrabiny Ceran nie wyglądał idealnie na naszej scenie, w każdym jednak razie należy się uznanie reżyserji, że to co w naszych warunkach było możliwem, zostało zrobione. *Ensemble* był dosyć przyzwoity, toalety pyszne, nawet zbytkowe, a oranżerja w akcie 3cim była urządzoną prawdziwie po wielkopańsku... Z pomiędzy osób grających, na pierwszem miejscu wymienić musimy panią Aszpergerową, która postać księżnej de Reville odtworzyła z wielką prawdą i efektem. Obok niej na szczególną pochwałę zasługuje pani Kwiecińska. W trudnej, pierwszorzędnych zdolności wymagającej roli Zuzanny, zrobiła ona nam prawdziwą niespodziankę. Wystudjowała swą rolę sumiennie w najdrobniejszych szczegółach i grała jak skończona artystka. Daleko mniej zadowoliła nas p. Gostyńska (hrabina de Ceran), trudno jednak wymagać, aby artystka posiadająca niezaprzeczony talent do ról panien respektowych, mogła godnie czynić honory w pierwszorzędnym salonie paryskim... P. Woleński był dobrym Bellakiem, toż samo powiedzieć należy o p. Lubiczu, który jako podprefekt Raymond, drugorzędną rolę odegrał ku powszechnemu zadowoleniu i rzęsiste zebrał oklaski — natomiast p. Bystrzyński (Roger de Ceran) był wprost niemożliwym. Czy p. B. nigdy nie pozbędzie się monotonności, czy nigdy nie nabierze życia — ruchów swobodnych a okrągłych, czy nigdy nie przyjdzie do przekonania, że hrabia de Ceran powinien nieco inaczej wyglądać, niż galicyjski pisarz prowentowy? Prawdziwa rozpacz z takimi — nie kapłanami, ale zakrystjanami sztuki!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2. listopada.

* **Termometr** spadł dziś na 2 stopnie niżej zera. Przymrozek ten możnaby nazwać istotnie dobroczynnym, ściął błoto na chodnikach, zanim stróże pośpieszyli usunąć je w sposób wszędzie praktykowany.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek dnia 3. listopada b. r. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: Wnioski komisji dla obmyślenia sposobu uczczenia 200-letniej rocznicy oswobodzenia Wiednia przez króla Jana III.

* **Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się w sobotę wieczorem około godziny 5. przy ulicy Halickiej. Stolarz naprawiający drzwi przy kamienicy w której się mieści kawiarnia Czerkawskiego, uderzył jednem skrzydłem drzwi lampę wolno wiszącą nad niemi. Szkło padające ugodziło stolarza w głowę. Ciężko skaleczonego wniesiono natychmiast do oficyn i na razie zaopatrzono.

Niejednokrotnie zwracano już uwagę na niestosowne wywieszanie szyldów i lamp wolno w powietrzu bujających. W razie najmniejszej nieostrożności ze strony przechodniów, szczególnie w razie słoty i na ulicach bardziej ożywionych, o nieszczęśliwy wypadek nie trudno. Podczas silniejszej burzy, nie potrzeba nawet nieostrożności przechodniów: nad ich głowami formalnie falują najrozmaitszej wielkości szyldy i lampy, i zdaje się że lada chwila jeden lub drugi taki życin ludzkiemu zagrażający przedmiot urwie się i wywoła nieszczęście. Magistrat powinien w tej mierze wydać stosowne rozporządzenie.

* **Izba handlowa** ukonstytuowała się w poniedziałek i wybrała prezydentem p. Edwarda S i m o n a a wiceprez. p. Michała D y m e t a. Na legata do muzeum przemysłowego wybrała Karola L a n c k o r o ń s k i e g o, który przebywając dawniej we Wiedniu bardzo gorliwie zajmował się tamtejszym muzeum przemysłowem. Do komisji dla trasowania linii kolejowej ze Lwowa do Sokala, wybrano sekretarza Izby p. B o d y ń s k i e g o, oświadczając się w odpowiedzi na odezwę namiestnictwa, bezwzględnie za budową kolei Lwów-Żółkiew-Sokal.

* **Na cmentarzu** wczoraj, w wigilię dnia poświęconego pamięci zmarłych, ruch był mały i oświetlenie grobów bardzo skąpe, a to z powodu słoty, jaka wczoraj przez cały dzień trwała. Śnieg z deszczem zmięszany, powietrze dżdżyste przejmujące do kości, pod nogami mięszanina śniegu i błota sięgająca po kostki, wszystko to jak najmniej usposabiało do pobożnej pielgrzymki na cmentarz Łyczakowski. Cmentarz Stryjski także mało był odwiedzany.

* **Stenografja.** Na tutejszej wszechnicy rozpoczyna w dniu 4. b. m. p. Józef Poliński członek komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli stenografii kurs tej nauki. Ponieważ z wykładów tych może korzystać oprócz słuchaczów uniwersytetu także i szersza publiczność, przeto zwracamy na tę okoliczność uwagę osób życzących sobie nabyć znajomość tej sztuki coraz większe znajdującej rozpowszechnienie i zastosowanie. Pierwszy wykład odbędzie się dnia 4. bm. od godziny 5—6. wieczorem.

* **Towarzystwo prawnicze lwowskie.** Miesięczne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 6. b. m. o godzinie 4. popołudniu w sali rozpraw karnych sądu krajowego. Na porządku dziennym: Sprawa zaprowadzenia sądów pokojn dla przekroczeń, spraw drobiazgowych i pertraktacyj spadkowych.

* **Żółkowski** obchodzić będzie w roku przyszłym 50-letni jubileusz swojej scenicznej działalności. Warszawa przygotowuje się do świetnego uczczenia pierwszego naszego artysty dramatycznego.

* **Żegluga.** Jak się dowiadujemy zawiązało się konsorcjum dla założenia „galicyjskiego Lloyda“, któreby przy wsparciu ze strony państwa i krajn, w celu uregulowania spławności Wisły, Dniestru i Sanu urządziło komunikację statków parowych na powyższych rzekach.

* **Teatr polski w Petersburgu.** Koncesję na teatr polski w Petersburgu otrzymał p. Feliks Wesołowski, obywatel gubernii wołyńskiej, autor świeżo wyszłej broszury: „Prymirenje ruskich z Polakami“. Koncesjonarjusz pragnie w bieżącym sezonie zimowym ograniczyć się na uorganizowaniu kilkunastu przedstawień z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych. P. Wesołowski zwrócił się w tym celu do Kraszewskiego z prośbą o radę i wskazówki. Podług brzmienia koncesji, repertnar nowego teatru ma być w zupełności zastosowany do repertuaru warszawskich teatrów rządowych.

* **Rozdawanie** nagród sługom domowym mieszkańców miasta Lwowa, czternaste z kolei, odbędzie się w dniu Nowego roku 1882 o godzinie 10 przed południem w sali dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności.

Ubiegać się mogą o nagrodę słudzy obojej płci urodzeni w Galicji i W. księstwie Krakowskiem, jeżeli książeczką służbową udowodnią, iż u tego samego służbodawcy, od którego się o nagrodę zgłaszają lub u tegoż rodziny, bez przerwy nie mniej jak piętnaście lat, a z tych przynajmniej ostatnie trzy lata we Lwowie służyli.

Nawet słudzy, którzy przed sześcioma laty otrzymali nagrodę, mogą się o powtórną nagrodę ubiegać, jeżeli przez przeciąg tych sześciu lat u tego samego służbodawcy lub po śmierci tegoż u jego rodziny we Lwowie mieszkającej w dalszej służbie zostają.

Każdemu słudze, który się z książeczką powyższe lata służby udowadniającą w kancelarji galicyjskiej kasy oszczędności zgłosi, wydanym będzie drukowany blaukiet prośby, którą po należytem wypełnieniu wskazanych w niej rubryk przez służbodawców i ks. proboszczów parafii w których mieszkają, najpóźniej do 1. grudnia r. b. w tej samej kancelarji oddać należy, albowiem późniejsze zgłoszenie się nie będzie uwzględnione.

Kto się w dniu Nowego roku osobiście nie stawi do odebrania przyznanej mu nagrody, przypisze sobie samemu utratę takowej, jeżeli nie udowodni przeszkody uchylić się nie dającej.

* **Dr. Małachowski** nadesłał nam pismo następujące: W nr. 249 *Gazety Narodowej* szanowny p. profesor Biliński prostuje uwagi moje o sposobie przeprowadzenia pożyczki miejskiej, zamieszczone w nr. 246 i 247 *Gazety Narodowej* o tyle, iż należytość skarbowa od 3 milionowej pożyczki nie 93.750 zł. lecz tylko 9375 zł. a. w. wynosić będzie. Z samego porównania tych cyfr wynika, że chodzi tu o najzwyklejszą omyłkę cyfrową z powodu zera.

Chętnie uznając tę myłkę rachunkową i prostując w skutek tego o tyle uwagi moje o pożyczce miejskiej, że proponowana przezemnie pożyczka w formie losów lub premiowanych obligacji nie o 1.647.500 zł. w. a. lecz o 1,562.500 zł. w. a. tańszą jest od proponowanej przez p. profesora Bilińskiego pożyczki w gotowiźnie, — sądzę, że tem oświadczeniem uchylam wszelkie obawy p. profesora co do możliwych posądzeń go o fałszywe zestawienia cyfr.

Skoro jednakże p. profesor w sprostowaniu swem dotyka i innych punktów moich uwag, niechże mi wolno będzie korzystać z tej sposobności, by skonstatować, że szan. profesor w sprostowaniu swem nie przeczy, że są miasta w Austrji, które przy sposobności pożyczki zyskały zwolnienie od opłat skarbowych, że więc przy należytem poparciu i nasze miasto uzyskać to może, — dalej że p. profesor sam taksy intabulacyjnej do swojej rachuby nie wciągał, — z czego wypływa, że dotyczące ustępy uwag moich zgadzają się z rzeczywistym stanem rzeczy.

Fakt zaś, że p. profesor prócz wspomnianej oczywistej myłki co do zera, żadnych innych cyfr i twierdzeń moich o sposobie sfinansowania pożyczki miejskiej sprostowaniu nie poddał, lecz przeciwnie oświadczył, że nie jest wrogiem pożyczki losowej i dla względów teoretycznych nie chciałby miasta na straty narazić, — utwierdza mnie tem więcej w przekonaniu, że obrona moja pożyczki w formie losów lub premiowanych obligacji jest słuszną, — a skoro wykazałem, że na pożyczce w tej formie miasto przeszło półtora miliona zyskać może, to i w p. profesorze muszę widzieć zwolennika moich zapatrywań.

* **Morderstwo.** We wsi Rybno pod Stanisławowem zdarzył się w dniu 27. z. m. następujący wypadek. Tegoż dnia przed świtem wlazł pokryjomo Dmytro Basiuk przez strzechę do chaty Daniły Basiuka, aby go okraść. Daniło posłyszawszy szmer pod strzechą przyczaił się w kącie, i w chwili gdy złodziej wstępował do komory, uderzył go siekierą. Wtedy Dmytro odwrócił się, wyrwał gospodarzowi Danile Basiukowi siekierę z rąk, i tak go silnie uderzył w głowę, że Daniło upadł bez ducha. Dmytro zakopał trupa w komorze i pozostał w chacie, chcąc o zmroku wyjść z niej i zabrać znalezioną gotówkę. Atoli o południu znajomi zamordowanego, widząc chatę zamkniętą i nieotrzymując odpowiedzi na wywoływania, wywalili drzwi, i schwytali mordercę. Znaleziono przy nim gotówkę w kwocie 90 złr. i 2 dukaty w złocie. Morderca został już odstawiony do sądu w Stanisławowie.

* **Awans listopadowy.** Cesarz mianował: Arcyksięcia Karola Stefana porucznikiem okrętu liniowego; kapitana królewskiej węgierskiej gwardji przybocznej Ignacego Fraticsewicza jenerałem kawalerji; jenerałem broni feldmarszałka porucznika Edwarda br. Litzelhofen; jenerał-majorem pułkownika Wilhelma Grubla, dotychczasowego komendanta 48. brygady piechotnej; dalej mianował pułkownikami podpułkowników: Karola Strańskiego w p. piech. nr. 54; Józefa Hoche'a w p. piech. nr. 77 i Alojzego Pürkhera w p. p. nr. 30; podpułkownikami majorów: Augusta Spiessa w p. p. nr. 15; Karola Wenzla w p. p. nr. 24; Ludwika Lancensdorfera w p. p. nr. 41; Egmonta hr. Lippe-Weissenfeld w pułku ułanów nr. 13; Alojzego hr. Paara w pułku ułanów nr. 2 i Karola br. Mertens w p. ułanów nr. 2 z pozostawieniem na dotychczasowej posadzie fliegeladjutanta cesarskiego. Majorami mianowani zostali — w piechocie: Rajmund Mitter w p. nr. 30; Karol van der Abeie w p. nr. 9; Hugo Kranner w p. nr. 10; Karol Pokorny w p. nr. 58; Jan Suzdalewicz w p. nr. 55 i Aleksander Eiss w p. nr. 10; — w kawalerji rotmistrzowie pierwszej klasy: Ludwik May w p. ułanów nr. 3 i Fryderyk Tilemann w pułku ułanów nr. 13. Kapitanami pierwszej klasy mianowani w piechocie: Marceli Lityński w p. nr. 12; Franciszek Strial w p. nr. 80; Józef Eker w p. nr. 57; Hugo Janda w p. nr. 24; Fryderyk Blaschke w p. nr. 55: Zygmunt Zbyszewski w p. nr. 61; Gustaw Schildorfer w p. nr. 20; Wiktor Raszek w p. nr. 58; Leodegar Chizzola w p. nr. 57; Ferdynand Szmejkal w p. nr. 10; August br. Wildburg w p. nr. 41 i Wilhelm Trapp w p. nr. 58. Kapitanami drugiej klasy porucznicy: Włodzimierz Polański w p. nr. 10; Tomasz Kutrzeba w p. nr. 30; Maciej Kacsirek w p. nr. 80; Edward Gottfried w p. nr. 41; Ernest Gerber w p. nr. 15; Gustaw Pelikan w p. nr. 57; Józef Kürbus w p. nr. 77; Gotfryd Schneider w p. nr. 15; Ludwik Uhle w p. nr. 45; Maciej Franic w p. nr. 9; Deodat Białobrzeski w p. nr. 56; Antoni Zawadil w p. nr. 57; Włodzimierz Boicetta w p. nr. 40; Aleksander West w p. nr. 9; Mikołaj Lazic w p. nr. 15; Franciszek Fenzl w p. nr. 56; Karol Lechicki w p. nr. 24; August Tuppal w p. nr. 15; Hugo Mauretter w p. nr. 77; Władysław Stanic w p. nr. 40; Hugo Pistel w p. nr. 24; Antoni Hion Leuchtenberg w p. nr. 30; Józef Hurt w p. nr. 55 i Wojciech Kuderna w p. nr. 9 (D. c. n.)

* **Wiadomości statystyczne.** Według zestawień urzędowych stosunek zajętych przy kolejach galicyjskich Polaków, jest następujący: Kolej Karola Ludwika ma na swych liniach 696 urzędników z tych 427 czyli 61·3₀/⁰ Polaków.

Kolej Czerniowiecka w Galicji na 206 urzędników 180 czyli 87·38₀/⁰ Polaków; na Bukowinie na 53 urzędników 42 czyli 80₀/⁰ Polaków.

Kolej Węgiersko-Galicyjska wraz z liniami pod jej zarządem zostającymi na 178 urzędników 110, czyli 62₀/⁰ Polaków.

Kolej Arcyks. Albrechta na 90 urzędników 51, czyli 56·6₀/⁰ Polaków.

Co do kolei Transwersalnej, są obecnie daty zestawione tylko co do dwóch linij, t. j. Husiatyn-Stanisławów i Nowy Sącz-Żywiec. Na pierwszej jest na 46 urzędników, tylko 16, czyli 34·78₀/⁰ Polaków; — na drugiej na 35 urzędników 24, czyli 68·57₀/⁰ Polaków.

* **Wiadomość policyjne** z dnia 1go b. m.: Skradziono: Panu F. M. z pom. l. 10 ul. Ossolińskich, krótkie futerko z baranków moskiewskich. — Panu H. Sch. z wozu 15 metr. długi, 4½, cala szeroki a 3 lin. gruby pas skórzany wart. 50 zł. — Pani J. G. z pomiesz. l. 21 ul. Akademicka czarny nowy płaszcz sukienny.

Złożono w Policji znaleziony pugilares z 15 wekslami, złoty połamany kolczyk z brylancikiem, znaleziony na polu kleparowskiem i pled popielaty.

* *

— **Królestwo włoscy w Wiedniu.** Telegramy podały już dość dokładne szczegóły o ostatnim dniu pobytu króla Humberta w Wiedniu. O godzinie 7ej z rana odbyła się cicha msza w kaplicy w Burgu, odczytana przez opata dr. Schneidera. Obecnymi byli król Humbert z małżonką swą Małgorzatą, cesarz, cesarzowa, następca tronu z małżonką, ks. Leopold, arcyks. Gizela z dworem, poselstwo włoskie i świta. Msza trwała 35 minut. W południe odbyło się w pałacu ambasady włoskiej śniadanie na cześć pary królewskiej. Król Humbert był w mundurze jenerała. Pomiędzy pierwszą a trzecią przyjmował król włoski przedstawicieli ciała dyplomatycznego. Między innymi przedstawili mu się japoński poseł jenerał Jda Judzuru, i nowo mianowany poseł brazylijski Carvalho Borges.

O godzinie 4tej odbył się objad na 36 nakryć u arcyks. Karola Ludwika w pałacu przy Favoritenstrasse. — Król Humbert pojawił się w mundurze pułkownika 28 pułku piechoty.

O godzinie 8ej odbył się w wielkiej sali ceremonialnej w Burgu koncert, który wypadł nader świetnie. Obecnymi byli królestwo włoscy, cesarz, cesarzowa, następca tronu z małżonką, arcyksiążęta i arcyksiężniczki, ministrowie, członkowie delegacji, znakomite osobistości z sfer urzędowych. Wszyscy byli w strojach galowych; ich malownicza różnorodność piękny sprawiała widok. Po koncercie nastąpił odjazd z Wiednia. Królestwo włoscy zostali odprowadzeni na dworzec i tam z zwykłemi ceremoniami pożegnani.

— **Sensacyjna pogłoska** krąży w Paryżu. Według niej zmarły 25. z. m. kapitalista James Rotszyld nie umarł śmiercią naturalną, lecz padł z własnej ręki, a to z powodu strat poniesionych na giełdzie. W kilku ostatnich tygodniach giełdy berlińska i paryska były polem silnej agitacji przeciw t. zw. papierom Bontoux, czyli mówiąc żargonem giełdzistów, kontrminowano papiery Union général, Länderbanku i innych. Na czele kontrminy stał dom Rotszyldów. I w istocie, taka kontrmina byłaby się dała silnie uczuć przeciwnikom, gdyby Bontoux niebył uprzedził Rotszyldów. Bontoux ściągnąwszy dyspozycyjne kapitały, wykupił wszystkie papiery z obiegu. Kontrmina oznaczyła dzień i ułożyła z góry kurs, po którym chciała skupować w mowie będące papiery i sprowadzić ich spadek. Tymczasem jakież nastąpiło rozczarowanie! Papierów tych nie można było dostać na giełdzie za żadną cenę: wszystkie były u Bontoux pod zamknięciem. Sytuacja kontrminy była rozpaczliwą. Giełda berlińska wycofała się jeszcze wczas, ale paryska giełda, a mianowicie Rotszyldowie wleźli po szyję... Wtedy miał się udać br. Rotszyld do arcybiskupa paryskiego, aby pośredniczył w układzie Rotszyldów z Bontoux. Układ przyszedł do skutku, z wielką stratą kontrminy, a br. Rotszyld na wspomnienie strat w napadzie rozpaczy, graniczącej z szaleństwem poderżnął sobie gardło.

Gdyby pogłoska ta sprawdziła się, naówczas byłoby całe zdarzenie w istocie jednym z najtragiczniejszych wypadków naszego stulecia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie. Tygodniowe sprawozdania wykazują chwilową stagnację w handlu zbożowym. Pomimo iż dowozy na targach zagranicznych były nieznaczne, to zachowanie się bierne konsumentów spowodowało małą obniżkę.

Pszenica prima (banatka) na targach zagranicznych, zwłaszcza szwajcarskich znajduje popyt, zkąd wnosić należy, iż zapasy młynarzy są ograniczone a ztąd i tendencja ku lepszemu.

Lwów, d. 29. października 1881 roku.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów:

Pszenica biała	zł.	10·75	—	11·25.
„ czerwona	„	11·00	—	11·75.
Żyto	„	7·50	—	8·25.
Owies	„	5·50	—	6·20.
Groch Victoria	„	10·50	—	11·50.
„ drobny	„	8·00	—	9·00.
Rzepak	„	11·75	—	12·50.
Konicz	„	48·00	—	58·00.
Jęczmień	„	7·00	—	9·00.

Spirytus gotowy zł. 34 za 10.000 lt. prct.

P. S. Przy nadsyłaniu próbek prosimy o ilość przynajmniej jednego litra, a to z powodu, iż takowe do kilku miejsc oferowane bywają.

Próbki fasoli, wyki i lnianki byłyby nam pożądane.

Mając zastępstwo prawie wszystkich znaczniejszych firm maszyn i narzędzi rolniczych, pośredniczymy w zakupnie tychże z opustem pewnego rabatu.

Wiedeń, 31. października. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 543, węgierskich 1292, niemieckich 144, kontumacyjnych zameldowano na środę 868 — razem 2847 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie stajenne 54 do 56 i 57 zł.
Paszowe 47 do 49 złr.
Węgierskie 53 do 55 57 i 59 złr.
Niemieckie 56—60 złr.
Wszystko sprzedano.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń d. 31. października. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1587, średnio ciężkich węgierskich 1208, ciężkich bagonów 1067; razem 3862 sztuk.

Galicyjskie płacono 33 do 38 i 42 złr., średnio ciężkie węgierskie 48 do 52 złr., ciężkie bagony 52 do 54 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Pogoń tarnowska wymienia jako kandydatów na posła do Rady państwa z okręgu włościańskiego Tarnów-Dąbrowa-Pilzno p. Piotra Grabczyńskiego właściciela dóbr Mokrzec, posła na sejm krajowy, który już był posłem do Rady państwa w Wiedniu.

Mieczysława Rogalińskiego, właściciela Woli Grądzkiej, zastępcę prezesa Rady pow. w Dąbrowy, który przy poprzednich wyborach był kontrkandydatem ks. Martusiewicza.

Ks. kanonika Rybarskiego proboszcza z Tuchowa, członka tarnowskiej Rady powiatowej.

Hr. Jana Stadnickiego właściciela Wielkiej wsi i posła na sejm krajowy z obwodu tarnowskiego, i nareszcie

P. Ryszarda Zawadzkiego, prezydenta tarnowskiego sądu obwodowego, i dodaje że na pierwszym planie musi być uwzględnione to, kto z tych kandydatów wobec wyborców w okręgu włościańskim okaże się możliwym do przeprowadzenia.

*
* *

Wiedeński korespondent czeskiej *Politiki* dowiaduje się, iż Maucini, włoski minister spraw zewnętrznych, dał na zapytanie jednego z dygnitarzy austrjackich: „dla czego król włoski nie jedzie do Berlina?„ — taką odpowiedź:

„Dla tego po pierwsze, że w Berlinie nie mamy żadnego specjalnego powodu do rokowań, bo rokując w Wiedniu, rokujemy zarazem z Berlinem; a powtóre dla tego, że podróż do Wiednia nie drażni i nie gniewa nikogo, a podróż do Berlina mogłaby — nie wchodzę w to czy słusznie czy niesłusznie — rozdrażnić innych, co oczywiście nie leży wcale w naszym interesie."

*
* *

Nowoje Wremia, jedno z najbardziej rozpowszechnionych pism w caracie, ale też zarazem i jedno z najlichszych, przynosi nam dzisiaj dyletancko napisany, a śmieszny tak pod względem formy jak i treści artykuł, w którym dowodzi, że Węgrzy ułożyli plan następujący: Niemców i Czechów oddać Bismarkowi, Galicję oddać odbudować się mającemu Królestwu Polskiemu, które będzie puklerzem Węgier od caratu, a włączywszy do Węgier Serbię, Bośnię, Hercegowinę i Macedonię aż po Salonikę, utworzyć wielkie królestwo węgierskie. O tym planie dowiedziała się redakcja *Nowoje Wremia*, ostrzega więc Moskali i wzywa ich, aby się zbroili, bo wojna z Austrją jest za pasem.

*
* *

Wiedeń d. 31. października. Posiedzenie komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej. Przy rozprawie nad etatem wspólnego ministerstwa skarbu podnosi Russ, czy nie należałoby z tą rozprawą połączyć rozprawę nad memorjałem rządowym o Bośnii (wspólny minister skarbu — Szlavy — jest oraz administratorem Bośnii). Temu sprzeciwia się Szlavy, wskazując, że lepiej rozprawę nad memorjałem połączyć z rozprawą nad kredytem okupacyjnym. P. Grocholski, jako referent kredytu okupacyjnego, oświadcza, że gotów referować o memorjale, że jednak memorjał nie jest przedłożeniem, więc też w sprawozdaniu traktować o nim nie należy. Uchwalono odroczyć rozprawę nad memorjałem. Etaty wspólnego ministerstwa skarbu i najw. wspólnej Izby obrachunkowej przyjęto.

Plener, sprawozdawca etatu ministerstwa spraw zagranicznych, wymaga od rządu wyjaśnień co do stosunków z obcemi państwami, co do kwestji dunajowej i co do połączenia z kolejami serbskiemi. Szef sekcyjny Kallay dał szereg wyjaśnień; co do ogólnych stosunków oświadczył, że można je opisać jednem słowem: nasze stosunki są jak najlepsze. (Dalszy przebieg podajemy pod „Lwowem"; p. r.)

Następne posiedzenie d. 3. listopada: rozprawa nad budżetem wojskowym.

Berlin d. 1. listopada. Na 397 mandatów wybranych jest dotąd definitywnie jedynie 295 posłów. W tej liście konserwatyści mają 44 krzesła, partja Rzeszy (mamelucy) 22 krzesła, narodowo-liberalni 31 krzeseł, stronnictwo klerykalne (centrum) 100 krzeseł, liberalni 2, secesjoniści 24, postępowcy 35, Polacy 15, stronnictwo ludowe 3, partykularzyści welfi i protestujący 17 krzeseł a dzicy 2. W przeszło stu okręgach odbywać się będą wybory ściślejsze. Między Czerwińskiem a Warlulubinem nastąpiło zetknięcie się pociągu osobowego z towarowym. Maszynista ma roztrzaskane nogi, palacz został na miejscu zabity, wiele osób rannych. Linia zamknięta.

Washington d. 2. listopada. W niedzielę pojawił się człowiek widocznie obłąkany z siedmiolufowym rewolwerem przed Białym domem (pałac prezydenta) i żądał, aby go tam wpuszczono. Po gwałtownym oporze został ujęty.

Rzym d. 1. listopada. Oboje królestwo przybyli rano w najlepszem zdrowiu do Monzy. W ciągu podróży wszędzie, a szczególnie w Medjolanie witał ich lud serdecznie.

Londyn d. 2. listopada. We wczorajszych wyborach municypalnych we wszystkich miastach Anglii zwyciężyli ogółem konserwatyści, a liberały upadli, zwłaszcza w miastach o znacznym zastępie ludności irlandzkiej. Irlandczycy albo głosowali za konserwatystami albo uchylali się od głosowania.

Dublin d. 2. listopada. Deputowany Sexton wypuszczony na wolność z powodu wątłego zdrowia.

Wiedeń 2. listopada. (Pryw.) Następujący będzie porządek dzienny posiedzenia Rady państwa na d. 14. listopada: 1) sprawozdanie komisji budżetowej dotyczące subwencji państwowej dla szkoły rolniczej w Kloster-Hradisch w Morawii; 2) sprawozdanie komisji budżetowej dotyczące subwencji państwowej 20.000 zł. na podniesienie chowu bydła w Morawii; 3) sprawozdanie komisji gospodarczej w sprawie petycyi żądających cła ochronnego na sprowadzaną mąkę; 4) sprawozdanie komisji dla komunikacji wodnych co do połączenia Dunaju z Odrą.

Poznań d. 2. Listopada. (pryw.) Z Poznańskiego, ze Szlązka i Prus Wchodnich prawdopodobnym wynikiem wyborów będzie 17 Polaków wyłącznie z dwoma wyborcami powtórnemi.

Petersburg d. 2. Listopada Prawdopodobnie nie pojedzie Katlnoky na razie do Wiednia.

Dziś, we środę d. 2. listopada 1881.

DZIADY

dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza.

Rozpocznie:

TANIEC SZKIELETÓW

(Danse macabre — uwertura Saint-Saënsa.

Jutro, we czwartek dnia 3. listopada po raz drugi:

SWIAT NUDÓW

(*Le mond ou l'on s'ennuie*)

komedja w 3 aktach E. Paillerona, przełożył L. Masłowski.

Przyjechali dnia 2. listopada 1881.

HOTEL ZORZA: M. Sobolewski z Kokutkowic. F. hr. Hompesch z Rudnika. F. Majer z Przemyśla. T. Polak z Berna. J. Vogl i R. Lukas z Biały.

HOTEL ANGIELSKI: L. Otfinowski z Wołynia. S. Godlewski z Jabłonówki. J. Piątkowski z Bełza. Dr. J. Mises z Suszczyna.

HOTEL WARSZAWSKI: L. hr. Starzeński z Podkamienia.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany

Lwów, z Izby handlowej, 2. listopada.

I. Akcje za sztukę.

(bez kuponu bieżącego.)

Kolej galic. Karola Ludwika . .	318 50	321 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass. .	175 50	178 50
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	307 —	310 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258 —	262

II. Listy zastawne za 100 złr.

(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	100 75	101 75
„ „ „ 4 „ „ .	96 50	97 50
„ „ „ 5 „ okres. .	100 75	101 75
„ „ „ 4 „ „ .	93 —	94 50
Banku hyp. galic. 6 prct. .	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ 10% pr.	102 80	103 80
„ „ „ 5 „ . .	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	102 —
„ „ „ „ 5 „	93 —	94 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	100 85	101 85
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102 —	103 50
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	101 —	103 —
Losy miasta Krakowa . .	20 75	22 75
„ „ Stanisławowa .	24 75	26 75

V. Monety.

Dukat holenderski . . .	5 50	5 60
„ cesarski . . .	5 52	5 62
Napoleondor	9 33	9 43
Półimperjał rosyjski . .	9 60	9 72
Rubel rosyjski srebrny . .	1 50	1 65
„ „ papierowy . .	1 25	1 27
100 marek niemieckich . .	57 60	58 20
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze . . .	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, 2. listopada 1881

godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredytowe	367.70	Anglo-austrjac.	153.40
Kolej Kar. Lud.	319.75	Kolej Połudn.	152.25
Unionsbank	144 25	Napoleondor	9.37
Rosyj. banknoty	1.26¼	Usposobienie: silne	

Berlin, d. 31. października

godzina 5 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	217.50	Akcje kredyt.	637.—
Lombardy	250 50	Galicyjskie	136.60
Kolej Rumuń.	61.90	Austr. banku	172.50

Jedynym niezawodnym środkiem przeciw
hemoroidom
jest
Maść dr. Labiche.
We Lwowie w apt. Z. BUCKERA, w Brodach w apt. A. INLENDERA. Cena słoika zł. 1.80.

Adwokat
Dr. Leon Madeyski
przeniósłszy się z Brzeżan do Lwowa otworzył kancelarję w domu ks. Ponińskiego plac Marjacki l. 8.

Dla cierpiących na gościec.

Do pana Fran. Jana Kwizdy, c. k. dostawcy nadwornego w Korneuburgu.

Powołując się na mój ostatni list z dnia 15. września 1881, w którym donosiłem panu o skutecznych wynikach z powodu użycia pańskiego płynu gościowego przeciw moim cierpieniom reumatycznym, tudzież przeciw cierpieniom gościowym u mojej żony, z uciechą donoszę panu dzisiaj o nowym rezultacie, jaki osiągnąłem zapomocą płynu gościowego działając wzmacniająco na zewnętrzny ustrój nerwów.

Będący w moich posługach kelnerzy, cierpią w skutek dziennych wytężających prac na rozprężenie nerwów w nogach. Ci wpadli na domysł nacierania wieczór nóg płynem gościowym i o dziwo po użyciu tego środka nie czują więcej żadnego bolu w nogach, mogę zatem pański płyn gościowy jak najlepiej polecić.

Z poważaniem

Walenty Steinhauser, restaurator.

Wiedeń, 10. października 1881.

Do nabycia we wszystkich aptekach. Główny skład: Apteka obwodowa w Korneuburgu.

Młodzieniec umiejący telegrafować, poszukuje umieszczenia. — Bliższej wiadomości udziela A. S. Dukla. 4181 1—2

Młocarnię parową wypożycza pod bardzo przystępnemi warunkami inżynier Henryk Katzenellenbogen w Stanisławowie. 4183 1—3

Kaucjonowany **ekspedytor pocztowy** z kilkuletnią praktyką i z dobremi świadectwami, poszukuje umieszczenia. Bliższych szczegółów udzieli pod adresą: „A. B." poste rest. Sanok. 4180 1—2

Clayton & Shuttleworth
we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 22.
polecają na zbliżający się sezon zimowy swój bogato zaopatrzony skład w maszyny do przyrządzania karmy dla bydła jakoto:
sieczkarnie oryginalne angielskie, krajacze, szarpacze do buraków, śrotowniki, gniotowniki itd.
Ilustrowane cenniki gratis i franco.
Reparacje wszelkiego rodzaju maszyn wykonują w swoim nowo urządzonym i parą pędzonym warstacie, dokładnie i tanio.
4140 2 20

Album mebli
niezbędny podręcznik dla kupujących meble różnych rodzajów, zawierające 900 pysznych ilustracji wraz z cennikiem, jest do nabycia za nadesłaniem przekazem pocztowym 3 zł. lub 4 marki niem. 5 franków lub 2 rubli franco u
J. G. & L. Frankl, stolarze i tapicerzy
we Wiedniu Leopoldstadt, Ob. Donaustrasse 91. 3784 4—?
Tamże najobfitszy wybór trwałych, tanich i eleganckich mebli.

Ul. Kazimierzowska 28.
Józef Klein
C. k. fabryka lakierów
poleca
Lakier bursztynowy
z farbą do podłogi w czterech odcieniach
wysycha niezawodnie w przeciągu 6 godzin
za 1 klg. zł. 1. 4167 1—12
Masę do zapuszczania posadzek
w trzech odcieniach
1 pudełko pół kilog. 40 centów.
Polecam również własnego wyrobu farby suche i tarte, lakiery wszelkiego rodzaju, pokosty, produkta chemiczne, jakoteż główny skład artykułów dla browarów i gorzelń.
PASY skórzane do maszyn.
Na żądanie posyłam cenniki franco.
we Lwowie
obok Brygidek

Zlecenia giełdowe.
Zlecenia na giełdę załatwiają się rychło, rzetelnie i szybko za nader miernem pokryciem w
Kantorze giełdowym
we Wiedniu, I, Hohenstaufengasse, 6, vis-a-vis głównego urzędu telegr. 3793 5—?

SKŁAD FABRYCZNY materji na meble, i kobierców
Albert Wolff & Söhne
we Wiedniu, I, Bauernmarkt 6,
Najnowsze
MATERJE na MEBLE
kobierce,
zasłony, obrusy na stoły i kapy na łóżka.
Wielki skład
prawdz. persko-smyrneńskich kobierców.
Wzory na żądanie franco. 3744 1—?
Albert Wolff & Söhne,
we WIEDNIU, I, Bauernmarkt, 6.

Malwę czarną
(czarna róża, malva arborea)
i SPORYSZ
(secale cornutum),
kupuje w każdej ilości
Apteka pod „Gwiazdą"
Piotra Mikolascha
we Lwowie. 3902 2 12

Tylko na giełdzie! można w teraźniejszej tak korzystnej epoce, nietylko przy podnoszących się lecz i spadających kursach, już za 100 zł. zysk osiągnąć łatwo 10 — 20 zł. tygodniowo. Na listy odpowiada natychmiast
Franz Friedländer,
Bank- und Wechselgeschäft Wien, I, Bothenthurmstrasse, 24. 3800 1—4

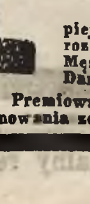
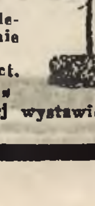

Leśno wełniane (*Kiefernadel*) *wyroby* (Waldwoll-Producte)
Spodnie, przędzę do robót pończoszkowych, wata, bonbonki, olej, spirytus, wyciąg do kąpieli itp.
z fabryki Lairitza, założonej 1853 r. w Remda w Turyngii, w 20 przeszło lat przeciw
reumatyzmowi, gośćcowi itp.
z najlepszym skutkiem używane, przez lekarzy zalecane i ordynowane są dla Austro-Węgier jedynie prawdziwe do nabycia u
Alois Viertler,
we Wiedniu, Stadt, Rauhensteingasse 3.
„Zur Spinnerin am Kreuz."
Woll- und Wirkwaaren-Handlung,
Także wszystkim nie cierpiącym można to wyroby najlepiej zalecić, z powodu ich trwałości i ciepłoty, te bowiem nie rozgrzewają skórę i niezbiegają się w praniu.
Męzkie kaftaniki w 4 wielkościach po 3 zł. 70 ct. do 4 zł. 50 ct.
Damskie „ „ 3 „ 50 „ o 3 „ 90 „
Premiowane na wielu wystawach między temi na międzynarodowej wystawie dla pielęgnowania zdrowia w Brukseli 1876.

L. 1594.

Ogłoszenie.

Administracja fundacji hr. Skarbka wydzierżawia od dnia 1. grudnia r. b. w realności „Kortumówka" budynek mieszkalny pod nr. 487²/₄ o trzech pokojach z dwoma budynkami ubocznemi pod warunkami, które przejrzeć można w biurze Administracji centralnej, gmach Teatralny, nr. 28.

Oferty pisemne należycie opieczętowane z dołączeniem zadatku w kwocie 30 złr. wniesione być mają

do 15. listopada r. b.

We Lwowie, dnia 29. października 1881. 4185 2—2

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 8021 11—?

HEKTOGRAF patentowany aparat do pomnażania.

Ulepszoną wyborną masę do pomnażania, tudzież czarny atrament do pomnażania polecamy najmocniej.

Sporządzone za pomocą hektografu odciski, wysyłają pocztowe zakłady po cenach umiarkowanych, jak inne tym podobne druki. 8787II 4 1

Sekretarzyk na listy, pisma i faktury [Brief- Schriften- und Facturen-Ordner]. Sekretarzyk sporządzony jest z drzewa, trwałej roboty, waży 1 kilo, zajmuje mało miejsca i jest o wiele praktyczniejszy, jak alfabetyczna skrzynka na listy. Cena sztuki od 8 str. i wyżej.

Józef Lewitus, we Wiedniu, I, Babenbergerstrasse 9.

Skład we Lwowie: u **Seyfarth & Dydyński przy placu Marjackim;** w Krakowie: w handlu papieru Henryka Żychonia; w Czerniowcach w handlu papieru W. Regenstreif.

KOCE dla koni i deki stajenne w największym wyborze w składzie powozów, sań, siodeł i uprzęży **E. & J. STROMENGER** we Lwowie, ulica Karola Ludwika, l. 5. 4174 1—3

Bez bolu i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach **upławy moczowe,** tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgerg nie jak dawniej, lecz Stadt. Seilergasse, Nr. 11. Wylecza także wyrzuty skórne, swędzenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 87.1 **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Jego Mość

król Danii, polecił przez swego adjutanta zawiadomić fabrykanta pana Jana Hoff, że przywiązuje do jego ekstraktu słodowego **wysoką wartość.** Do znałem, tak opiewa królewskie oświadczenie, z ukontentowaniem skutków leczniczych Hoffa ekstraktu słodowego tak na sobie, jakoteż u członków mego domu.

Życie i zdrowie snowu odzyskane.

Najnowsze sprawozdanie lecznicze z d. 9. lipca. Najlepsze środki leczniczo-pożywne dla cierpiących na żołądek, niedokrewność i osłabienie organizmu. 2] 8795 2—4

Do c. k. nadwornego dostawcy pana Jana Hoffa, król. radcy kom., posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną kawalera wysokich orderów,

wynalazcy

i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa ekstraktu słodowego, dostawcy nadworu wielu książąt Europy, we **Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2; kantor i skład fabryczny, Graben Bräunerstrasse. 8.**

Wielmożny Panie!

Przy tej sposobności nie mogę pominąć doniesienia, że moja żona używa od półtora roku z najlepszym skutkiem pańskie „Piwo słodowe" przeciw osłabieniu i kaszlowi, albowiem gdy moja żona od wielu lat pomimo spożywania całej apteki zawsze w jesieni i na wiosnę trapioną była od męczącego kaszlu, wskutek czego sił jej ubywało, to od czasu używania piwa słodowego, uwolniła się od kaszlu i wygląda zdrowo. Będzie i nadal używać pańskie piwo zdrowia. Wydaję to świadectwo z tym dodatkiem, że do użycia piwa zdrowia przystępywałem z zastrzeżeniem, teraz jestem tegoż bezwzględnym zwolennikiem. Upraszam o ponowną przesyłkę 58 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 12 woreczków cukierków.

S. A. Ujhely. d. 14. maja 1881.

Z poważaniem
Robert Gross,
nadinspek. zach. kolei żel. austr. węg.

Przestroga.

Wszystkie wyroby słodowe opatrzone są na etykietach uboczną marką ochronną (po piersie) wynalazcy i **pierwszego fabrykanta Jana Hoff,** w formie owalnej, pod tą zupełny podpis (Johann Hoff). Gdzie tego znaku niema, należy wyrób jako fałszywy, nie przyjąć.

Mniej jak za 2 zł. nie wysyła się

Główny skład we *Lwowie:* u Zyg. Ruckera i J. Beisera apt.; Karola Baltabana, H. Blumenfelda. W. Marszałkiewicza, Jana Kleina; **F. W. Królikowski, Jan Müller i Stan. Markiewicz;** dalej w *Bochni:* J. Michnik; *Brody:* Grünspann, Witosławski, Liszka, Kulak i W. Adamowicz apt.; *Czerniowce:* W. Golichowski, Ign. Schnirch, Bracia Tabakar, A. Bayer; *Jarosław:* Saul Ellenberg, W. Rohm apt.; *Kimpolung:* Kosiński i Turcsański; *Kraków:* J. Trauczyński, Jan Janiga, E. Radler. A. Siedlecki, W. Bedyk, Wiszniewski, E. Stockmar, W. Feni na Kazimierzu, apt. p „złotym orłem". *Kołomyja:* J. Rożański i sp.; *Nowy Sącz:* R. Jakubowski, W. Filipek apt.; *Przemyśl:* M. Kozłowski, M. Krug, L. Nahlik apt.; *Podhajce:* St. Karzykiewicz apt.; *Rzeszów:* Schaitter & Cm., G. Neugebauer, Jaśkiewicz, S. Blumenfeld; *Drohobycz:* L. Dobrzyniecki apt., T. Jabłoński; *Stryj:* D. J Nussenblatt & Cmp.; *Stanisławów:* J. Macura apt., W. Waldeck i Kalinan Jonas; *Sambor:* K. Maresch apt., Antoni Kromer, J. Aleksiewicz; *Suczawa:* obie apteki; *Tarnopol:* F Jamrugie wicz. L. Fleischmann apt. Kahan i apt Dr. Buchelt; *Tarnów:* W. Müldner i sp.; *Zaleszczyki:* H. Sternlieb *Jasło* T. W. Praglewicz. *Brzeżany* B. Dembiński, apt, Skakalski apt. w Podgórzu, D Jasieński apt w Budzanowie.

Pierwsze nagrody 2 medale złote.	Uwieńczone nagrodami	Pierwsze nagrody 8 medale srebrne

przez Wys. ces. król. rząd wyłącz. uprzywilejowane wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

WAŁECZKI do szczelnego zamknięcia okien i drzwi

chroniące od przeciągu powietrza.

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, a to: 8709I 8—10

Cylindry do okien:		Cylindry do drzwi:	
biały	5 ct. za metr	biały	7½ i 18 ct. za metr
czerw.-brunat. i dębow. 6 „ „		czerw.-brunt. i dęb. 9 i 14 „ „	

Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki białego koloru wypada najwyżej 50 ct.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Upraszà się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych.

We Wiedniu *Kolowratring nr. 12 w c k. nadwornym składzie fabrycznym*

Ochrona przeciw zaziębieniom.	J. POPELARZ c. k. liwerant nadworny wałeczków od przeciągu powietrza.	Największa oszczędność drzewa.

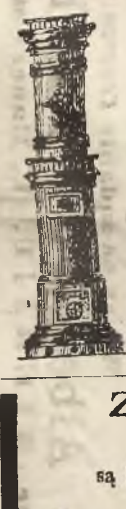

R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista

Wieden, VII. Kaiserstrasse 71,

poleca dla salonów i eleganckich pomieszkań swoje w różnych kolorach emailowane i udekorowane

piece do napełniania, regulowania i wentylacji

w najwytworniejszem wykończeniu po miernych cenach, jak najnowszy swój własny wynalazek.

Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem. Bliższe objaśnienia podają ilustrowane cenniki. 8875II 5—8

Zdobyczą dla świata muzykalnego

są bezsprzecznie ces. król. uprzyw.

Orszestriony **Ehrlicha pat.**

Te podają niezrównaną pod tym względem korzyść, że na tym instrumencie można każdy podług nót ułożony utwor muzyczny wykonać.

Polecamy nasze orszestriony przedewszystkiem

kawiarniom i restauracjom

do zupełnego zastąpienia orkiestry;

dalej mniejszym gminom, które nabożeństwa za pomocą muzyki i śpiewu świątecznij urządzić pragną, do

zastąpienia organów.

W końcu w mniejszem wykonaniu **Non plus ultra** do zastąpienia fortepianu w kółkach rodziny. 8678 1—8

Do nabycia we wszystkich handlach instrumentów muzycznych i lepszych handlach zabawek.

O ilustrowane cenniki upraszamy udawać się bezpośrednio do jeneralnego ajenta dla Austro-Węgier

J. M. SCHLENKER, we Wiedniu, Gonzagagasse, 1. Fabryka lipskich instrumentów muzycznych, dawniej **Paul Ehrlich & Comp.** w Gohlis pod Lipskiem.

Owczą wełnę najlepszą do watowania paletów, płaszczów, kolder itp. jakoteż **watę i bawełnę,** *Wałeczki do zatykania okien i drzwi* metr 5 ct. i wyżej poleca MAGAZYN **J. Drexlera & Synów** przy placu Kapitulnym Nr. 2. we Lwowie.

Pierwsze Ciągnienie

już *dnia 12. listopada!*

3% książęce

Serbskie LOSY

z roku 1881 po 100 franków w złocie

Rocznie 5 ciągnień

dnia 14. stycznia, 14. marca, 14. czerwca, 14. sierpnia, 14. listopada.

Każdoczesna główna wygrana

franków 100.000 w złocie

Najmniejsza wygrana 100 franków w złocie.

Wszystkie wygrane i odsetki są na zawsze wolne od wszelkich podatków.

Los przynosi 3% odsetków w złocie

Korzystne warunki nabycia.

Serbskie losy kupione za gotówkę po 44 zł.

Kwity dostawy

(Lieferscheine)

za uiszczeniem zadatku w kwocie 4 zł. z warunkiem dopłaty reszty 40 złr. wraz 25 ct. odsetków na dniu 15. stycznia 1882.

Kwity poborowe

płatne w

14 ratach miesięcznych po 4 zł.

We wszystkich razach grywa kupiciel natychmiast i sam jeden na wszystkie wygrane.

1. Ciągnienie 12. listopada,
2. Ciągnienie 12. grudnia,
3. Ciągnienie 14. stycznia,

zatem 3 ciągnienia w 3 miesiącach

Wechlergeschäft des Administration

Wiedeń Wollzeile 10 i 13. **„MERCUR"** Ch. Cohn, Wollzeile 10 i 13.

Największy i najtańszy

Magazyn nowości i robót damskich

Franciszka Ehrlicha

Rynek, liczba 22, we Lwowie,

otrzymał i poleca wielki wybór

haftów ręcznych,

zaczętych i ukończonych na kanwie, suknie, flaneli, atlasie, płótnie, aksamic e, na kanwie Jawie, Jucie, Panamie i innych, oraz wszelkie przybory do haftu, a mianowicie: włóczkę 1, 2, 4 8 i 12-nitkową, jedwabie, kordonki, pellę, filoselle, perełki, bawełnę francuską do haftów ukraińskich i znaczenia, którą można prać, we wszystkich kolorach, wszelkie wzory do wszystkich dotąd istniejących haftów, obrazy świętych i widoki malowane na papierowej kanwie do haftu, igły, druty, wałeczki, igły do siatkowania, widełka i t. p.

Na porę zimową: 4183 1-6

wełnę do robienia pończoch i skarpetek, w najrozm. kolorach i gatunkach.

Na szczególną uwagę zasługuje

mój wyłączny skład z drzewa rzeźbionych, różnych rzeczy, do których hafty można wprawiać, a mianowicie: szafki na klucze i cygara, fajczarnie, etażerki, ściągacze do butów, stoliki do palenia, zasłony przed piece, stoliki do kwiatow, wieszadła na klucze, ręczniki i suknie, pod zegarki, pulciki do czytania, kosze ścienne na papiery i szczotki, kasety na cygara, podnóżki i t.d.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną poczta.

Od tąd przez całą zimę ciągle świeże

Kalafiory

w dużych pięknych różach

po 80 ct kilo

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie w rynku l. 42.

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsucia krwi. 3624 19—?

Skład główny w Paryżu u p Arthaud Moulin, aptekarza 80, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

TAPIOKA

pana Groult junior w Paryżu,

Ulica St. Apolline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brazylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, zdrowym i wzmacniającym dla chorych, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie ma produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego, w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do spożywania przez ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brazylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnemi.* 8636 2—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyne składy prawdziwej Tapioki Groulta znajdują się we Lwowie u p. K. Mikolascha i w magazynie korzennym p. St. Markiewicza.

Osłabienie, rozdrażnienie nerwów, utrata soków i krwi, tajemne grzechy młodzieńcze i wybryki.

Dr. WRUNA Proszek Peruin

(wyrabiany z ziół peruwiańskich).

Proszek Peruin przydaje się jedynie i wyłącznie ku temu, ażeby każde osłabienie części płciowych i porodowych, tudzież impotencję i u kobiet niepłodność usunąć. Daje się także użyć jako środek leczniczy na wszystkie zboczenia [illegible] na osłabienie, spowodowane w skutek nadużycia soków i krwi, a mianowicie przez rozpustę, samogwałt, i nocne pomazania [illegible] u mężczyzny, jak niemniej [illegible] wszelkie osłabienie u mężczyzn [illegible]. Cena paczki wraz z dokładnym opisem 1 złr. 80 ct. Do nabycia we Lwowie u Zygm. Rucker[illegible] 3741 1—?

Ces. król. liweranci nadwor.

Erven Lucas Bols

Fabryka

Wybornych likierów holenderskich

w Amsterdamie 3704 1—?

założona w roku 1875

Filia: we Wiedniu I. Am Hof Nr. 3.

G. Singer Tryest.

pierwszy i najstarszy handel wysyłek pocztą, poleca: 2842 1—10 netto 4⅘ klg. najlep. zachodnio-indyj. **Kawy antigua** tylko zł. 4.75 netto 4⅘ klg. najpr. aromat. **Kawa bahia** po tylko zł. 5.47 włącznie z opakowaniem, ocleniem, franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem. Za kolor naturalny gwarantuje się. — Cenniki franco.

Na sezon zimowy!

MAGAZYN FUTER

P. CZAPCZYŃSKIEGO

(dawniej Stanisław Armatys)

we Lwowie, ul. Halicka, nr. 1.

poleca

Futra do podróży i do miasta męzkie i damskie.
Paletoty damskie (inaczej polonezy) podszyte i wyłożone futrem na sposób męzki.
Kołnierze i zarękawki damskie w rozmaitych gatunkach.
Kurtki do polowania, kołpaki, czapki, deki do sani i przed łóżka. **Zarękawki myśliwskie** futrzane które szczególnie dla pp. urzędników kolejowych są nader praktyczne od zł 2.50 do 5 zł.

Wszelkie wyroby wykonywane są podług najświeższych żurnali. Ceny najumiarkowańsze.

Dla dogodności moich T. T. odbiorców utrzymuję znaczne zapasy **WIERZCHÓW gotowych** do FUTER damskich tak z **materyj wełnianych** jakoteż czysto **jedwabnych** liońskich niemniej posiadam na składzie **wierzchy** gotowe do futer męskich.

Zamówienia z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary, uskuteczniam z największym **pospiechem, akuratnością i sumiennością, gwarantując** za prawdziwość i dobroć towaru.

Cenniki na żądanie franco.

„AUSTRIA"

Ogólne Towarzystwo

wzajemnych ubezpieczeń kapitałów i rent

we Wiedniu.

Założone w r. 1860.

Suma ubezpieczeń 14.813 milionów złr.
Stan rezerwy 1.827 milionów złr.
Liczba członków 35.476.

Towarzystwo ***„Austrja"*** przyjmuje:

1. **Ubezpieczenia kapitałów,** które mają być wypłacone po śmierci albo za życia asekurowanego we wszelkich możliwych kombinacjach.
2. **Ubezpieczenia rent** dożywotnich i **pensyj.**
3. **Układy o przeżycie** (asocjacje) i
4. **Ubezpieczenia wzajemne,** celem zapewnienia złożonych przez asocjacje wkładek.

„Austrja" założona jest na zasadzie wzajemności i administracji własnej. Majątek zakładu jest wspólną własnością wszystkich członków, którzy stanowią na odbywającym się corocznie walnem zgromadzeniu o użyciu nadwyżki, uzyskanej we wszystkich gałęziach interesów.

Od czasu utworzenia zakładu, t. j. od 1. sierpnia 1860 do końca 1880, wypłacono asekurowanym w Towarzystwie osobom 3.492 milionów złr.

Majątek Towarzystwa jest złożony w pewnej hipotece; w realnościach (domach przynoszących czynsz), tudzież w efektach pewnej wartości.

Towarzystwo zastąpione jest przez reprezentacje jeneralne w Bernie, Budapeszcie, Gracu, Lwowie, Linzu, Pradze i Opawie, a w każdej znaczniejszej miejscowości przez ustanowione ajencje powiatowe, które przyjmują wszelkie zgłoszenia stron chcących się asekurować.

Biuro dyrekcji jeneralnej we Wiedniu.
I. Schottenring, Nr. 3. w domu własnym

Reprezentacja dla Lwowa u panów

Schaye Ab. Bubera Synowie

ul. Sykstuska l. 8.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."